

**opinia** nr 40  
**krakowska**

PISMO II OBSZARU KONFEDERACJI  
POLSKI NIEPODLEGŁEJ



KRAKÓW 1988

## **W numerze :**

Dokumenty	1
11 Listopada	6
Zanim powieści...	8
Za mało socjalizmu!	9
Niepokojące sygnały	12
Przymusowi pacjenci	14
Kerkirejczycy	19
Czy potrzebne są komentarze?	23
Białoruś żyje!	25
Zapomniany sojusznik	26
Stadium wojskowe - dlaczego bojkot?	27
Z kroniki obszaru	29

Numer zamknięto 12 października 1988

## dokumenty

# Rezolucja w sprawie rozbrojenia

Rozwijający się coraz wyraźniej dialog międzynarodowy w podstawowej mierze koncentruje się na problemach ograniczenia zbrojeń i rozbrojenia. Pojawiają się nowe koncepcje dotyczącej Europy i jej środkowej części. Tempo, kierunki i sposoby rozbrojenia mają ogromne znaczenie dla przyszłości zarówno naszego kontynentu jak i naszego kraju. Powinny one przyczynić się do pokojowej stabilizacji Europy oraz przyspieszenia emancypacji narodów ujarzmionych.

Rada Polityczna KPN, po dokonaniu uważnej analizy problemu, stwierdza co następuje:

1. Roznaczący już proces rozbrojenia daje nową nadzieję światu. Nadzieję ta nie zniża się, jeśli proces rozbrojenia pójdzie błędną drogą. Niebezpieczeństwa są widoczne już dzisiaj.

2. Rysuje się coraz wyraźniej groźna dysproporcja między dokonywanym i planowanym rozbrojeniem nuklearnym a rozbrojeniem konwencjonalnym. Zważywszy, że siły nuklearne służą głównie odstraszeniu potencjalnemu agresorowi oraz likwidacji nierównowagi sił konwencjonalnych, koncentrowanie się na rozbrojeniu nuklearnym może zakłócić równowagę sił i stworzyć zagrożenie dla pokoju światowego. Dlatego konieczne jest równoległe efektywne przeprowadzanie rozbrojenia konwencjonalnego. Ponieważ środki konwencjonalne w obecnych warunkach mogą być bardziej narzędziem ofensywnym niż nuklearne, najbezpieczniej dla świata byłoby, aby rozbrojenie konwencjonalne wyprzedzało nuklearne.

3. W rozważanych projektach rozbrojenia konwencjonalnego wysunięta została koncepcja rozbrojenia strefowego. Postuluje się, aby poczynając od linii styku wojsk NATO i Paktu Warszawskiego w Niemczech ewakuować przy wojska obu stron z kolejnych przyległych pasów /stref/ na wschód i zachód.

Opowiadamy się za odrzuceniem tego projektu, a to z dwu przyczyn:

a/ Strefowa ewakuacja wojsk obu stron doprowadzi do usunięcia sił NATO poza obszar RFN, a sił Paktu Warszawskiego poza obszar NRD i ewentualnie zachodniej części GDR. W praktyce oznacza to wycofanie wojsk USA do Ameryki i wojsk radzieckich do Polski. Doprowadziłoby to do faktycznej dezintegracji militarnej zachowania zdolności udźwignięcia sił Paktu Warszawskiego, a więc do poważnej nierównowagi strategicznej oraz bezpośredniego zagrożenia pokoju w Europie.

b/ Wycofanie sił wojsk NATO i Paktu Warszawskiego z Niemiec spowodowałyby, że wysunięta linia strategiczna wojsk Paktu Warszawskiego przebiegałaby wzdłuż linii Odry i Nysy Żużyckiej, a znaczna część radzieckich wojsk uderzeniowych, rozmieszczonych obecnie w NRD, znalazłaby się na terytorium Polski. Spowodowałoby to dalsze poważne umocnienie satelickiego charakteru PRL, wpłynęło na poważne zwiększenie naszych kłopotów gospodarczych, a przede wszystkim na zahamowanie procesów ewolucji politycznej w naszym kraju. Nawet gdyby większość ewakuowanych z NRD jednostek radzieckich została rozwiązana, nie zmieniłoby to faktu, że Polaka stałoby się "krajem frontowym". Stan taki jest nie do przyjęcia i odrzucamy

ze z góry.

4. Najbezpieczniejsze z punktu widzenia strategicznego i najbardziej uzasadnione politycznie jest ewakuowanie połączone z ewentualnym rozbrojeniem sił obu państw rozpoczynając od tyłu. Najpierw powinny zostać wyewakuowane siły radzieckie stacjonujące w Polsce i na Węgrzech oraz zmniejszona ilość sił radzieckich w europejskiej części ZSRR, zaś równolegle nastąpiłoby wycofanie sił amerykańskich i redukcja sił NATO w strefie śródziemnomorskiej i przyatlantyckiej. W drugim etapie doszłoby do ewakuacji i redukcji sił obu państw w Czechosłowacji i krajach BENELUXU, a dopiero w trzecim etapie, w kilku fazach - na terenie Niemiec.

Opowiadając się za takim rozwiązaniem Rada Polityczna KPN apeluje do rządów i światowej opinii publicznej o działanie na rzecz takiego rozbrojenia, które w niczym nie zagrozi pokojowi w Europie a zarazem przyczyni się do emancypacji politycznej narodów uzależnionych obecnie od obcej hegemonii.

#### RADA POLITYCZNA

#### KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ

10 sierpnia 1988 r.

## Rezolucja w sprawie Polaków w ZSRR

Rozwój wydarzeń w ZSRR pozwala wysunąć jako cel realny i pragmatyczny zasadniczą poprawę losu Polaków w ZSRR. Znajduje się ich tam zapewne nie mniej niż dwa miliony, z czego więcej niż połowa mieszka na ziemiach macierzystych, reszta znajduje się głównie na Syberii i w Kazachstanie. Prawie wszyscy byli represjonowani, większość okrutnie. Przez wiele dziesiątków lat traktowani byli jako narodowość politycznie podejrzana i obywatele drugiej kategorii. Od chwili likwidacji polskiego regionu autonomicznego w Żytomierzu, Polacy - obok Żydów i Niemców - są jedyną milionową grupą narodową, która nawet formalnie pozbawiona jest prawa do narodowego samorządu. Procesy rusyfikacji, rozwijane przez całe Rosję, na krótko tylko zostały przerwane po rewolucji lutowej 1917 roku, a następnie były kontynuowane w sposób bardziej masowy i bezwzględny. Dzisiaj ogromna większość Polaków w ZSRR jest zasadniczo graniczna w ich prawach narodowych, zwłaszcza pozbawiona jest faktycznie dostępu do polskiej szkoły oraz kościoła katolickiego. Następujące już i zapowiadane zmiany, aczkolwiek godne uznania, są zbyt skromne. Zainteresowanie losom Polaków w ZSRR ze strony oficjalnych władz PRL, choć wyraźnie zwiększone ostatnio, dalekie jest od najniższego możliwego poziomu.

Rada Polityczna KPN, po przedyskutowaniu zagadnienia i rysujących się realnych możliwości, uważa że konieczne jest:

1. Utworzenie autonomicznych polskich obwodów i rejonów narodowych na terenach zamieszkałych głównie przez Polaków. Na podstawie dostępnych danych radzieckich na plan pierwszy wysuwa się konieczność:

- a) utworzenia w północno-wschodniej części Białoruskiej SRR autono-

miennego obwodu polsko-białoruskiego, który objąłby większość obszarów zamieszkałych w większości lub w połowie przez Polaków, a wykazanych na mapach etnograficznych ZSRR /patrz ostatnie wydanie: "Atlas ZSRR", Moskwa, 1986/;

b/ utworzenia w północno-wschodniej części Litewskiej SRR autonomicznych rejonów polskich i polsko-litewskich, obejmujących obszary o przewadze polskiej ludności, a wykazanych na mapach etnograficznych ZSRR;

c/ odbudowy autonomicznego rejonu polsko-ukraińskiego na terenie obwodu żytomierskiego w Ukrainiejskiej SRR;

d/ utworzenia rejonów polskich w obwodach Kokozetawskim i Karagandzkim w Kazachskiej SRR, obejmujących obszary o przewadze polskiej ludności, a wykazanych na mapach etnograficznych ZSRR.

2. Umożliwienie wszystkim osobom wyganianym, przymusowo przesiedlonym i wziętym w łagrach i na katorżę oraz ich potomkom powrotu do stron rodzinnych, powrotu do obywatelstwa polskiego lub repatriacji na teren PRL.

3. Udzielenie przez władze ZSRR rekompensaty moralnej i materialnej wszystkim osobom-obywatelom polskim przed 1 IX 1939 r. i ich potomkom, które były represjonowane.

4. Umożliwienie wszystkim osobom narodowości polskiej swobodnego łączenia się w samorządne stowarzyszenia narodowe, kulturalne, oświatowe, religijne, społeczne i samopomocowe oraz powołania samorządnych, centralnego związku tych stowarzyszeń.

5. Zapewnienie całej młodzieży polskiej możliwości korzystania z polskich szkół wszystkich szczebli na terenie zamieszkania, a także studiów na wyższych uczelniach i w szkołach pomaturalnych - w tym Seminarium Duchownych - w PRL.

6. Umożliwienie swobodnego sprowadzania z PRL wszystkich książek, płyt, kaset magnetofonowych i video oraz prasy i czasopism, swobodnego ich kolportażu i gromadzenia w bibliotekach prywatnych i publicznych.

7. Uprawienie wszystkim zamieszkałym w ZSRR osób pochodzenia polskiego do odwiedzin PRL oraz obywateli PRL do odwiedzin krewnych oraz stron rodzinnych na terenie ZSRR bez konieczności uzyskiwania wiz.

8. Umożliwienie uczczenia i kultywowania pamięci miejsc historycznych w tym martyrologii polskiej.

Domaganie się przyznania praw narodowych Polaków na terenie ZSRR wliczamy nie ograniczając praw narodowych wschodnich sąsiadów Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. W pełni solidaryzujemy się z żądaniami narodowymi tych narodów i w pełni uznajemy ich prawo do samostanowienia, wyrażając nadzieję, że bliski jest już czas, kiedy odzyskają niepodległość narodową i państwową. Gdy to nastąpi, powinno zostać utrzymane obecne rozgraniczenie terytorialne, odpowiadające granicom etnograficznym. Litwini, Białorusini i Ukraińcy zamieszkali na terytorium państwowym Polski powinni dysponować pełnią praw narodowych, kulturalnych, oświatowych i innych wraz z prawem do własnej reprezentacji politycznej.

Troska o los Polaków znajdujących się na obszarze ZSRR oraz dążenie do utrzymania stosunków braterstwa i przyjaźni z Ukraińcami i Litwinami są niepodzielne i wzajemnie od siebie uzależnione.

NADA POLITYCZNA

KONFEDERACJI POLSKI (SPODLEGŁE)

# Rezolucja

## w sprawie porozumienia z władzami PRL

Z różnych stron podnoszone są sugestie doprowadzenia do porozumienia między rządem PRL a opozycją czy też jej częścią. Ostatnio władze PRL wysuwają liczne, choć bliżej nie sprecyzowane oferty, a równocześnie kolportowane są półoficjalne pogłoski, że bezpośrednie rozmowy już się rozpoczęły.

Rada Polityczna Konfederacji Polski Niepodległej w związku z powyższym stwierdza, co następuje:

### I. WARUNKI POROZUMIENIA

Jakkolwiek celem ostatecznym KPN jest odzyskanie niepodległości i utworzenie w pełni suwerennej Trzeciej Rzeczypospolitej, wielokrotnie podkreślaliśmy, że dla obniżenia kosztów nieuchronnych przemian nie odrzucamy z zasady możliwości zawarcia porozumienia między władzami PRL a opozycją ani też akceptowania takiego porozumienia, jeśli służyłoby interesowi Polski i Polaków.

Każde porozumienie, aby było akceptowalne społecznie, musi spełniać jednakże podstawowe warunki. Przede wszystkim rozmowy nie mogą być prowadzone tajnie. Do wiadomości publicznej należy podawać nazwiska negocjatorów, obustronne stanowiska i propozycje wyjściowe oraz ich modyfikacje w trakcie rozmów, uzgodnione wyniki końcowe i pozostałe rozbieżności. Ukrywanie faktu rozmów przed społeczeństwem, ich przebiegu i wyników jest niedopuszczalne zarówno z przyczyn moralnych jak politycznych. Stawia naszą stroną w gorzej sytuacji oraz grozi, że ewentualne porozumienie nie zostanie uznane społecznie, a nawet wywoła gniewne odruchy.

Akceptowalne porozumienie musi zawierać także pewne minimum ustaleń, a mianowicie:

1. LIKWIDACJA wszystkich pozostałości stanu wojennego i uznanie za niedopuszczalne na przyszłość użycie masowej przemocy przeciwko społeczeństwu.
2. RESYSTUCJA SYSTEMU PRAWORZĄDNOŚCI opartego o Konstytucję PRL, paktów praw człowieka, konwencje międzynarodowe, w tym konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy. Akty prawne, powstałe zwłaszcza po 13 grudnia 1981 roku, sprzeczne z powyższymi wyżej aktami wyższego rzędu, powinny zostać uchylone.
3. LEGALIZACJA FAKTYCZNEGO PLURALIZMU przez uznanie de iure Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" oraz wszystkich istniejących partii i organizacji politycznych, społecznych, gospodarczych, kulturalnych i innych.
4. LEGALIZACJA FAKTYCZNEJ WOLNOŚCI PRASY przez stworzenie warunków, w których prasa i wydawnictwa tzw. drugiego obiegu uzyskają możliwość działania jawnego, bez prewencyjnej cenzury, tak jak obecnie.
5. NOWA ORDYNACJA WYBORCZA zapewniająca prawne i materialne warunki, aby w przyszłym roku odbyły się wolne wybory do Sejmu PRL, z zagwarantowaniem prawa obywateli i ich grup oraz partii politycznych, związków zawodowych, ruchów i organizacji społecznych do wysuwania własnych kandydatów, nadzorowania przebiegu głosowania i obliczania głosów. Rada Po-

lityczna KPN wypowiedziała się w tej sprawie w rezolucji z 9 marca 1985.

Fowyższe warunki dotyczą porozumienia całościowego. Taki porozumienie być jedynie cząstkowe, nie objęte nim, a wyżej wymienione kwestie trzeba zostawić jako otwarte i wymagające dalszych porozumień.

Porozumienie ograniczone jedynie do problemów ratowania gospodarki musi zostać oparte o zasadę, że koszty przeprowadzenia reformy będą pokryte przez radykalne zmniejszenie wydatków na państwo oraz natychmiastową likwidację dotacji dla wszystkich dziedzin gospodarki wytwarzających dobra niekonsumpcyjne. Reforma powinna przynieść natychmiastowemu odczuwalne podniesienie stopy życiowej społeczeństwa. W sprawie tej Rada Polityczna KPN szerzej wypowiedziała się w oświadczeniu z 1 maja 1987 r. Obecne, rządowe programy reformy gospodarczej nie odpowiadają tym warunkom i dlatego zostały wyraźnie odrzucone przez społeczeństwo w masowych strajkach i innych wystąpieniach, jakie miały miejsce począwszy od kwietnia br.

## 11. STRONY POROZUMIENIA

Władze PRL w ewentualnym porozumieniu reprezentowałyby będą same siebie.

Obecnie nie istnieje w Polsce struktura polityczna czy społeczna, która mogłaby się powołać na mandat otrzymany od całego społeczeństwa, a więc zawierać porozumienie w jego imieniu. Nie istnieje również ośrodek, który mógłby wypowiadać się w imieniu całej opozycji. Ruch niezależnej aktywności w Polsce jest silnie zróżnicowany, a każde ugrupowanie - wielkie czy małe - mówi własnym głosem.

W tych warunkach rozmowy z władzami podjęte być mogą przez osoby działające na mocy wyraźnego mandatu ze strony jednego czy więcej ugrupowań, albo na ich własną odpowiedzialność. Uznajemy takie rozwiązanie, choć nie jest ono najlepsze.

## 111. JEDNOŚĆ OPOZYCJI

W swoim dążeniu do wolnościowych celów i w swym charakterze moralnym opozycja demokratyczna w Polsce stanowi jedność w wielkości. Występują natomiast poważne różnice programowe i grupowe. Integracja wysiłków, a przynajmniej szukanie wspólnych, nadrzędnych programów, przy zachowaniu całkowitej niezależności poszczególnych ugrupowań - jest coraz bardziej potrzebne i oczekiwane przez społeczeństwo. Rada Polityczna KPN wysunęła w tej kwestii wyraźne propozycje w rezolucji z 7 marca 1987 roku. Obecnie, w obliczu rysującej się perspektywy porozumienia społecznego, współdziałanie całej opozycji i przygotowanie wspólnego stanowiska jest bardziej jeszcze niezbędne niż kiedykolwiek.

Apelujemy do wszystkich ugrupowań oraz wszystkich przywódców politycznych, społecznych i związkowych o ogólnokrajowym autorytecie o wspólne podjęcie wysiłków na rzecz porozumienia między nami. Pierwszym krokiem mogłoby być wspólne spotkanie celem przedyskutowania stanowiska wobec oferty porozumienia ze strony władzy.

RADA POLITYCZNA

KONFEDERACJA POLSKICH NIEPODLEGŁYCH

10 sierpnia 1988 r.

## Oswiadczenie

Rozwój wydarzeń w Polsce zbliża się do przełomu. Nie rozstrzygnię on wprawdzie wszystkich polskich problemów, ale z pewnością przybliży nas do odzyskania niepodległości. Rada Polityczna KPN, po dokonaniu wszechstronnej oceny sytuacji, stwierdza co następuje:

1. Konfederacja Polski Niepodległej w pełni popiera żądanie przywrócenia legalnego istnienia i działania "Solidarności", jak to już wielokrotnie podkreślaliśmy. Wybór drogi, na jakiej Związek uzyska relegalizację, jest sprawą kierownictwa i przewodniczącego NSZZ "Solidarność". Nie zamierzamy w to ingerować. Stanowisko powyższe w niczym jednakże nie ogranicza prawa konfederatów, będących członkami "Solidarności" do podejmowania jednostkowych i grupowych działań w ramach Statutu Związku.

2. Rozwój sytuacji w Polsce nie pozwala żadnemu ugrupowaniu opozycyjnemu na bierne zachowanie. Wszystkie one mają równe prawo do zwracania się do społeczeństwa lub środowisk, podejmowania samodzielnych działań, prowadzonych na własną odpowiedzialność i niezależnych od poczynan innych.

3. Po raz kolejny stwierdzamy, że celowe jest podjęcie wysiłków na rzecz koordynacji działań prowadzonych przez różne ugrupowania. Dążenie do umocnienia jedności opozycji i wypracowanie wspólnej platformy jest nakazem chwili. Społeczeństwo oczekuje tego od nas.

RADA POLITYCZNA

KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ

Warszawa, 8 września 1988 r.

## 11 listopada

Bogata i aż nazbyt burzliwa historia dała nam, Polakom, wiele dat do upamiętnienia. Nie wiem, czy jest ich zbyt wiele, czy też sprawa to nasz charakter narodowy - dość na tym, że wytworzył się już pewien stereotyp związany ze świętowaniem różnych rocznic bardziej i mniej okrągłych rocznic, ważnych dat, "polskich miesięcy" od Marca do Grudnia etc. Nie ominął ten symptom i prasy niezależnej. Można zaobserwować wyraźny szablon pisania o takich rocznicowych okazjach - wzniośle, górnolotnie, z patosem, który nieestetycznie coraz częściej przesłania istotną treść, trąci sztucznością i zrywem przypomina atmosferę komunistycznych akademii, wieczornic i innych obchodów "ku czci". Z drugiej strony trzeba powiedzieć, że dla wielu ludzi uczestniczących w niezależnych obchodach rocznicowych, w mszach, wiecach, pochodach czy demonstracjach - dzisiejsza rzeczywistość przestronna całkiem pamięć zdarzeń, które mają być upamiętnione. Przypuszczam, że większość manifestantów np. 3 Maja nie zastanawia się wcale nad konstytucją z 1791 r. i Sejmem Czteroletnim - oni swoim udziałem w obchodach dają wyraz temu, że są przeciwni "komunizm", która tyle lat starała się zdławić obchody tego święta. Coś podobnego zdarzyło się także i ze Świętem Niepodległości. Totż piszę ten tekst z wielką obawą - co zrobić, aby nie była to jeszcze jed-



na okolicznościowa laurka, jak uniknąć słów wielkiej, ale ak zęsto  
rażą pompatycznością. A przecież wysłąc o 11 Listopada zdałem sobie  
sprawę, jak trudno jest słów wielkich uniknąć - i że chyba uniknąć ich  
się nie da. Uświadomiłem sobie, jak ogromną wagę ma ta data dla współ-  
czesnego Polaka, wagę jakąś często nie do końca uświadomioną. Symboli-  
zuje ona niepodległość odzyskaną po 123 latach zaborów na krótkie 20  
lat. Ale te dwadzieścia lat międzywojennych było j e d y n y m okre-  
sem istnienia prawdziwie niepodległej Polski na przestrzeni ostatnich  
trzech wieków. Daleki jestem od idealizowania II Rzeczypospolitej,  
wiem, że nie była ona rajem /zresztą, takiego próżno na ziemi szukać/  
ale była normalnym, prawdziwie suwerennym państwem europejskim, rzą-  
dzonym przez Polaków i w interesie Polaków. Na przestrzeni ostatnich  
stuleci ten okres jawi się jak zacerpnienie oddechu przez tonącego,  
któremu na krótko udało się wystawić głowę nad powierzchnię zalewają-  
cej go wody. Czym bylibyśmy dzisiaj, gdyby nie ten oddech? Wystarczy  
spójrzeć na naszych najbliższych sąsiadów - Ukraińców, naród liczniej-  
szy od naszego, którym tej niepodległości w 1918 roku nie udało się  
wywalczyć. Dla Polaka urodzonego po II wojnie wydarzenia sprzed 70 lat  
wydają się czymś niesłychanie odległym, już historycznym. To, że miesz-  
ka w osobnym - choć niesuwerennym - państwie, że skłszy wokół polską  
mowę, widzi na czołach najbliższych sąsiadów - Ukraińców, naród liczniej-  
szy od naszego, którym tej niepodległości w 1918 roku nie udało się  
wywalczyć, wydaje mu się z reguły czymś tak natural-  
nym, jak powietrze. A przecież wszystko to zawdzięcza właśnie temu, co  
symbolizuje 11 Listopada - odzyskaną wówczas wolność. Gdyby nie ona,  
nie bylibyśmy na pewno takim narodem, jakim jesteśmy. Każdy z nas był-  
by inny, inaczej wyglądałoby nasze indywidualne losy. Czy, gdyby nie  
była ta data? Czy rzeczywiście potrafimy sobie wyobrazić, jak wyglą-  
dałaby Polska jako jeszcze jedna republika radziecka? Że tak się  
nie stało, zawdzięczamy nie tylko korzystnej sytuacji politycznej po II  
wojnie światowej czy też jakimś mglistym "wyrokom historii". Sytuację  
należało dopiero wykorzystać - i wykorzystano ją. Zawdzięczamy to kon-  
kretnym ludziom, postaciom z krwi i kości. Cztery pokolenia Polaków  
czekały na ten listopadowy dzień - piąte wreszcie doczekało. Myślę, że  
ci spośród nas, którzy pamiętają zachwycenie się niespodziewanym po-  
wiewem wolności po Sierpniu 1980 r., mogą mieć przedsmak weruszeń, jak-  
kie były udziałem tamtego pokolenia. Zarazem nie wolno zapominać o tym,  
że walka o niepodległość nie była bynajmniej udziałem całego społeczeń-  
stwa, że ci walczący stanowili z a w s z e tylko mniejszość narodu -  
prawda, że wspaniałą i ofiarną, ale tylko mniejszość. Wystarczy wspomnieć  
przyjęcie legionistów wracających w r. 1914 do Królestwa. Przed  
wczesnie zmarły znakomity historyk Jerzy Łojek wielokrotnie wskazywał,  
że wysiłki dla utrzymania, a później odzyskania niepodległości były za-  
wsze nieproporcjonalne do istniejących możliwości, wobec potężnego  
narodu i jego zasobów materialnych. Kiedy więc historia jawi się nam  
jako łańcuch bohaterstwa i poświęceń, powstańców zrywów pokonanych,  
przeważającą siłą wroga - warto pamiętać o tym, jak wiele jest takich  
którzy chcieliby, aby Niepodległość kosztowała "dwa grosze i kromkę  
krowi", jak z gorzycą określał to Józef Piłsudski. Tym bardziej, gdy  
czynnici trzeba wspominać tych nie liczących, którzy wbrew wszystkim  
wierzyli, że niemożliwe może stać się możliwe.

W kalendarzu naszym są rocznice o znaczeniu już tylko historycznym,  
upamiętniające wydarzenia, które odeszły już do przeszłości. Jakie emo-  
cje dla przeciętnego Polaka może budzić np. rocznica Grunwaldu? Mogą  
najwyżej próbować bezskutecznie jej wykorzystania "patrioci" spod zna-  
ku Bohdana Poręby. Takie święta to święta martwe. Ale są także święta  
żywe, rocznice ciągle dla nas aktualne. Takim świętem jest 11 Listopa-  
da - Święto Niepodległości, które pozostanie żywe, bo walka o niepod-  
ległość Polski jest ciągle zadaniem stojącym przed Polakami roku 1988-  
tak jak była udziałem Polaków roku 1918.

Andrzej Cichy

## Zanim powiesz...

Zarówno trudności dnia codziennego, jak i tempo wydarzeń rozgrywających się wokół nas, o których nie wiadomo co myśleć i o których trudno zdobyć garść wiarygodnych informacji, nie sprzyjają obwilon głębszej refleksji. Zabiegani i zaabsorbowani "wielkimi problemami": zamkniętego przedszkola, głupoty szefa, zatraskujących się nam przed nosem drzwi tramwaju i braku w najbliższym sklepie coraz to innego towaru... zasiadamy przy radiu kręcąc nerwowo gałką i "przerzucając się" z fal krótkich na długie, a z długich na średnie, oglądamy telewizję, przeglądamy prasę ukazującą się oficjalnie oraz prasę bezdebitową i nawet nie wiemy, kiedy w dyskusji ze znajomymi zaczynamy powtarzać zasłyszane poglądy, przytaczać co dopiero przeczytane opinie. Co więcej zastanawiamy się nad przebiegiem zdarzeń, analizujemy "fakty", lecz nie uświadamiamy sobie, że częstokroć w tych naszych rozważaniach czy zjadłych dyskusjach nie dotykamy ani nie mówimy o istocie poruszanych spraw, pozostawiając ich sedno na uboczu. W ten sposób uczestniczymy niejednokrotnie w powstawaniu pseudo problemów, czy obiegowych mitów, mijających się daleko z prawdą.

Oto w "Rheinischer Merkur" z 5 sierpnia br. Jürgen Wahl opisując w obszernym artykule złożoną sytuację w Polsce powołuje się na rozmowy przeprowadzone z młodymi Polakami i wyjaśnia swoim niemieckim czytelnikom, iż "... wielu młodych katolickich krytyków reżimu odrzuca KPN", gdyż m.in. - jak cytuje ich opinie - "wyczuwa się w niej tradycje antysemitkie". Czy polscy rozmówcy zachodniemieckiego dziennikarza - nasuwa się pytanie - znają chociaż fragmentarycznie program Konfederacji? Należy przypuszczać, że nie. Na jakiej więc podstawie wyrażają swoje przekonania o antysemityzmie KPN? Bliżej nie wiadomo. Być może na takiej samej, na jakiej niektórzy twierdzą o zdecydowanie przydrowskim charakterze "Znaku" czy "Tygodnika Powszechnego", a jeszcze inni dopatrują się w naszej "Opinii Krakowskiej" orientacji ukraińskiej. Komu zależy, aby takie opinie krążyły, kto stara się je ugruntować - może autorami ich są ci sami ludzie, którzy kiedyś wywodzili semickie pochodzenie założycieli KORu, podnosili wielki rwetes wokół rzekomo skrajnie nacjonalistycznych zapamiętyń przywódców KPN, jawnych przeciwników demokracji i Żydów, a może to ci, którzy dowodzą, iż liderzy "Solidarności" to złodzieje związkowych pieniędzy i widzieli w 1981 roku na własne oczy listy proskrypcyjne sporządzane przez członków "Solidarności". Nim więc z całym przekonaniem będziesz powtarzał zasłyszane poglądy, zastanów się nad nimi chociaż przez moment i przejrzyj się w luźne wyrażanych o Tobie opinii, bo być może ujrzysz w nim twarz, której nigdy nie spodziewałeś się zobaczyć: przechrzczonego Żyda, endeka, agenta CIA lub zdeprawowanego kleryka.

I jeszcze jedna sprawa. W Hucie Stalowa Wola zginął człowiek. Sprawa stała się bardzo głośna. 31 sierpnia br. poniósł tragiczną śmierć funkcjonariusz MSW, pełniący obowiązki służbowe na terenie Huty Stalowa Wola, objętym od kilku dni nielegalnym strajkiem - brzmiały pierwsze oficjalne komunikaty. A potem wszyscy zaczęli snuć różne przypuszczenia i rozważać, jaki przebieg miało całe zdarzenie. Pobito go, czy nie. Postrzelił się przypadkowo, czy celowo, a może go po prostu zastrzelono. Wszyscy prowadzili na ten temat spekulacje w Stalowej Woli, w Warszawie, w Gdańsku - ale nikt nie powiedział głośno, że w obliczu śmierci człowieka nie jest to już tak istotne, a ważniejsze obecnie to dociec, kto i po co wysłał w cywilu uzbrojonego funkcjonariusza na teren Huty, wokół której toczyła się wojna psychologiczna, nad którą dzień wcześniej nadleciały helikoptery milicyjne w celu zerwania transparentów strajkujących, pod bramami której ZOMO pobito wcześniej dwie kobie-

ty wspomagające strajkujących. Kto za tę decyzję jest odpowiedzialny, kto wziął na siebie odpowiedzialność za ewentualną tragedię, która w tych warunkach mogła mieć miejsce. Czy doświadczona z Lubina i Nowej Huty to za mało. Tym razem zginął funkcjonariusz MSW, poprzednio demonstranci - przyczyna była zawsze jednak ta sama. Nigdy nie dowiedzieliśmy się, kto był rzeczywistym sprawcą tych tragedii. Ale czy domagaliśmy się tego, czy nie poprzestawiliśmy albo na rekonstrukcji samego zdarzenia, albo na potępieniu bezpośrednich sprawców nieszczęść. Pytamy o przyczynę, a nie o skutek. Zapytajmy więc wszyscy, kto wysłał uzbrojonych funkcjonariuszy w cywilu, aby wmieszali się w tłum demonstrantów czy strajkujących robotników i po co. Gdy nie pytamy i zdecydowanie nie krzyknijemy: dość już tych brudnych policyjnych metod - znowu zginie człowiek i nie ważne, czy będzie to robotnik czy "szeregowy" milicjant. Zastanówmy się i nad tym, nim zaczniemy kolejną dysputę ze znajomymi...

A. W.

## Za mało socjalizmu

Są słowa, na które reaguję alergicznie. Na przykład: realizm. Słowo niby niewinne, ba, nawet solidne, o jakże rozumnej treści, bo przecież oznacza i umiar i rozsądek. Ale równocześnie słowo nadużywane, za którym jak za maską czy parawanem kryje się często zwykłe świnstwo i obłuda. To miłe i nader pojemne słówko pojawia się zazwyczaj w trzech sytuacjach.

Pierwszą z nich określić można jako duchową pacyfikację. Ma miejsce wtedy, gdy ktoś czuje się zagrożony, np. zagrożony możliwością uszczerplenia swej władzy. Zarzuca wówczas przeciwnikowi, obok innych przewinień, brak realizmu, wzywa do umiaru, powołując się na tzw. interes nadrzędny, /pod którym zawsze rozumie swój własny interes/, swoją natomiast pozycję określa jako realistyczną, na mocy przesławnej zasady, że jeżeli coś istnieje, jest tym samym i dobre i konieczne. Zresztą, uzasadnień odwołujących się do dobra ogółu, historii czy geopolityki nigdy nie brakuje.

Druga sytuacja jest niejako odwrotnością pierwszej. Ktoś głosi jakieś ideały i walczy o ich realizację i zarazem reprezentuje interesy grupy społecznej, która w tej walce oddarza go zaufaniem, idzie na kompromis, który dotyczy celów a nie środków. Powodowany tchórzostwem /jakikolwiek byłby jego odcień/ z góry zakłada samoograniczenia, wykonując pół roboty za tego przeciw komu nominalnie występuje. Powstaje się przy tym na realizm, gdy w rzeczywistości jest konformistą.

Tę sytuację można z kolei określić jako duchową rejteradę.

Trzecia wreszcie sytuacja, trzeci kontekst, w którym słowo realizm chętnie jest używane ma miejsce wtedy, gdy silni dogadają się przeciw czy kosztem słabszego. Wówczas słowo realizm pełni rolę kłosa, który wkłada się w usta temu słabszemu. Przykładem takiej sytuacji była Jalta. Jako inny przykład może służyć haniebnym pakt Ribbentrop-Mołotow. Haniebnym z punktu widzenia naszych rozważań jest nie tyle sam pakt,

oczywiście haniebnymi, ile stanowisko oficjalnej polskiej historiografii, która długo /tak długo, jak jej kazano/ milczała na jego temat, zapominając w imię realizmu, że praktycznie następstwa tego paktu w postaci zaboru wschodnich ziem Rzeczypospolitej usprawniła właśnie rękami realistycznym.

Skoro więc o realizmie, warto /a dlaczego warto - za chwilę wspomnieć o innych od powszechnie przyjętego znaczenia tego pojęcia.

Otóż przed omówieniem właściwej liny rozważań wśród filozofów przedwojennych słynny spór, który do historii tej dyscypliny przeszedł pod

nazwą sporu o uniwersalia. Dwa przeciwne stanowiska w tym sporze określa się jako nominalizm i /właśnie/ realizm. Przy czym realizm nie oznacza w tym wypadku pojęcia przeciwstawnego do fantazji czy postawy emocjonalnej, lecz jest to tzw. realizm pojęciowy. Istota tego sporu była następująca: realności przypisywali rzeczywistość byt pojęciowy ogólnym, abstrakcyjnym /szczególnie gatunkowym/ natomiast nominaliści twierdzili, że rzeczywistość istnieje jedynie pojedynczo rzeczy. Spór ten zakończył się /o ile w ogóle zakończył się/ kompromisem. Postępując si. terminologią bokserką można powiedzieć, że jego rezultat był remisowy, że wskazaniami na nominalizm.

Jakkolwiek, przynajmniej w swej pierwotnej postaci, spór ten opuścił katedry filozoficzne, to jego także w naszych czasach i w naszym /o ile nie tylko/obszarze geopolitycznym nastąpił jego zdumiewający powrót. Ale jakże jednostronny! Gdyż tym razem bezapelacyjne zwycięstwo, wprost nokaut! przypadł w udziale realizmowi. Podczas gdy takim przyziemnym pojęciem jednostkowym jak szynka, telefon czy złotówka grozi przejście w rejony abstrakcji, to pojęcia takie jak postęp czy socjalizm ciągną nad nami jak fatum, chociaż na dobrą sprawę nikt nie wie dobrze, co one oznaczają.

Nie przeszkadza to jednakże, by w ich ucieleśnieniu wprzęgnięci byli całkiem konkretni ludzie, tyle że sprasowani w materiał ludzki zwany masami. Zaiste żyjemy w epoce realizmu - oczywiście pojęciowego. W epoce, w której całą rzeczywistość życia społecznego od polityki zaczynać na sztuce kończąc zamknięto w szuflady niczym w gigantycznej kartotece. Mniejsza o to, że w każdej szufladzie kotłuje się od sprzeczności - ważne są etykiety. Świat zachodu, który mimo iż nie wolny od różnych dewiacji, zachowuje jednak respekt dla konkretów, zamknięto w szufladzie o nazwie kapitalizm po to, by można było toczyć spór ideologiczny tzn. spór pomiędzy etykietami. Spór, który ma na celu przesłonięcie oczywistych różnic pomiędzy poziomem życia i wolnością życia tu i tam. Gdy nie konkrety a etykiety się liczą, można uznać za przodujące to, co wleceje się w ogonie.

Nieważne, że etykieta kapitalizmu pozostaje ta sama od czasów Marksa, podczas gdy rzeczywistość zmieniła się diametralnie, nieważne, że etykieta socjalizmu diabli wiedzą, co oznacza, skoro socjalistą był i Piłsudski i /jest/ Mitterand, socjaliści rządzili w Szwecji i rządzą w Hiszpanii, skoro sami marksiści przyznają, iż nie bardzo wiadomo, coż to jest ten socjalizm. Nieważne również, że proroctwa klasyków komunizmu nie spełniły się, a raczej spełniły się na odwrót. Przewidywali oni, że w kapitalizmie gospodarka skupi się w nielicznych potężnych monopoliach, co doprowadzi do dalszego zubożenia robotników, natomiast w socjalizmie państwo jako instytucja obumarze zamieniając się w federację wolnych producentów. Wszystko to nieważne - gruntu, że etykiety pozostały te same. Gdyż właśnie etykiety ważniejsze są od konkretów, ponieważ pozwalają ukryć to co rzeczywiste.

By jakoś zaradzić temu bałaganowi, usprawiedliwić sprzeczności między etykietą a zawartością szuflady, a zarazem znaleźć sposób na niejednoznaczność terminów, wprowadzono rozróżnienie pomiędzy socjalizmem prawdziwym i nieprawdziwym. Ukuto w tym celu pojęcie realnego socjalizmu nazywając tym mianem kraje bloku wschodniego. W istocie bardzo to potrzebny przymiotnik! Obywatelom Wschodu mogłoby się bowiem wydawać, iż świat, w którym żyją jest zgoła nierealny, co nie znaczy bajkowy, lecz raczej z sennego koszmaru. że wszystko jest na opak, przeciw rozumowi, jako że te sfery życia, w których powinien krulować racjonalizm, tzn. gospodarka i ekonomia, podlegają prawom księżycowej magii, trudno ciem, usiłuje się zaradzić poprzez zgromadzenia szamanów, samawianie, czy też rzucanie klątw na złe duchy z Zachodu.

Innym zabiegiem, który ma dowartościować ten "realny" socjalizm, jest dodanie do niego przymiotnika "naukowy" - w odróżnieniu od tzw. socjalizmu utopijnego. Zaiste nie ma takiej bzdury pod słowem, które

by nie usiłowano nobilitować jej rzekomą naukowością. Zaiste też trudno wyobrazić sobie bardziej utopijny system gospodarczy niż ten, dla którego podtrzymaniu utopiono kilkadziesiąt miliardów pożyczonych dolarów i to w dodatku z negatywnym skutkiem.

Ale wszystkie te niekonsekwencje, sprzeczności i upadki są, jak głośzą kapłani Nowej Wiary, przejściowe. Jaka szkoda tylko, że i my - marne trybiki socjalistycznej maszyny - też jesteśmy przejściowi. Jaka szkoda, że nie będzie nam dane oglądać bram komunistycznego raj!

Wylibry się ten, kto sądziłby, że przyczyny trudności są nienazwane i że nie ma na nie recepty. I - przede wszystkim - że powodem tych trudności jest system. Nic bardziej błędnego.

Gdy w zwykłym stacjonowaniu się po równi pochyłej następuje nagłe przyspieszenie, gwałtowny, mówiąc brzydko, obsuw, czyli tzw. kryzys, wówczas przyczyna tego kryzysu i zarazem recepta na jego zażegnanie jest ogłaszana - zawsze ta sama. W jej formułowaniu przychodzi z pomocą bógosławiona niejasność etykiety, bo chociaż żyjemy w kraju realnego socjalizmu to nie zapominajmy, że ten socjalizm jest stale i zawsze w budowie. Zatem, jak głosi recepta, nie system jest winny, nie socjalizm ale właśnie - z a m a ło s o c j a l i z m u !

Gdy coś takiego słyszysz się w momencie, kiedy wydaje się, że oto wreszcie system stanie na ławie oskarżonych, coś w człowieku zakipi, zaślizga, jakaś nerwowa wesołość połączona z bezsilną wściekłością. /Objawy te z dodatkiem klastrującej wszystko nudy wydają się typowymi dla choroby, którą określić można jako porażenie komunizmem/.

Wszyscy mówią, że to przez socjalizm, a tu masz, być - partią ogłasza werdykt, że socjalizmu za mało. Że to, co było, to był socjalizm chybniony, że prawdziwy dopiero będzie.

Krew mnie zalewała na te rewelacje, ale sprawę przemyślałem i bliski jestem nawrócenia. Czasy się zmieniają, wszystko idzie do przodu /choćby rakiem/ i nie warto stawać im w poprzek. Nie warto też walczyć z etykietami, tym bardziej gdy przeciwnikiem jest szaman - znawca etykiet.

Niegdyś, gdy socjalizm był całkowicie wypaczony, /choć mnie się wydaje, że wtedy akurat osiągnął niedoścignioną czystość - a wszystko co potem to były popłuczyny i wypaczenia/, niegdyś więc tzw. pryncypia ustrojowe obejmowały wszystkie dziedziny rzeczywistości od międzynarodowych sojuszy do koloru skarpetek. Później, w miarę kolejnych wstrząsów, pryncypia zaczęły się kurczyć; okazało się, że sztuka abstrakcyjna czy jazz nie godzą w ustrój, a prywatny szewc niekoniecznie jest agentem imperializmu. Dzisiaj przebąka się o takich herezjach jak konkurencja, wolny rynek, zysk, a nawet bezrobocie, przy czym znowu okazuje się, że te "nowinki" nie są sprzeczne z ustrojem, ba! - służą nawet jego pełniejszej realizacji. Przywołuje się leninowski NEP, który miał być jakoby ucieleśnieniem prawdziwego socjalizmu i który jakoby zniszczył nie-dobry Stalin, tak jakby nie był on /NEP/ jedynie chwilowym manewrem reanimacyjnym. Zresztą - Lenin dobry jest na każdą okazję, każdy zakręt, gdyż ten wiecznie jest żywy - daj mu Boże zdrowie!

Skoro tak sprawy stoją i tak postępują, skoro ani prywatna nie szkodzi ani równość niekonieczna - coż zatem pozostaje jako owe pryncypia? Czy państwowa /społeczna/? własność hut, kopalń i innych kolosów? Nie wydaje się, gdyż skoro dopuszcza się prywatną własność domów towarowych czy mniejszych zakładów, skoro przynajmniej formalnie gwarantuje się stałość tej własności, to zastrzeżenie własności państwowej kluczowych działów gospodarki /zresztą kto i po co kupiłby hutę?/ nie wchodzi w zakres pryncypiów ustrojowych a jest jedynie kwestią strategii i zabezpieczeniem zaplecza dla władzy.

A zatem pozostaje jedno - właśnie owa władza - władza partii, zwana eufemistycznie jej przewodnią rolą. To jest ten ostatni bastion, szaniec, którego partia broni próbą i groźbą, prawem i pałką.

Czy można jednak zatrzymać czas? Czy można zapobiec pełnemu rozkwi-

towi socjalizmu? Wydaje się, że i w tej sprawie dałoby się coś wykombinować. Komuniści, którzy wykazali się tak wielką elastycznością w zakresie respektowania pryncypiów przez siebie ustalonych, którzy tak wspaniale opanowali sztukę nazywania białego czarnym i na odwrót, i w tej sprawie nie powinni być zbyt szorstkowi. Nie trzeba ich przeganiać na Madagaskar, czy broń Boże wieszac; niech pełnią nadal przewodnią rolę - tyle, że nie w państwie a w budowie socjalizmu w tymże państwie. Z całą pewnością nikt ich w tym nie będzie wyręczał. Tym bardziej że dla nas - prostacków nie obeznanym z etykietami, ideały socjalistyczne będą wówczas zrealizowane w stopniu absolutnie zadowalającym.

Taka operacja, zwana w języku fachowym odcięciem od koryta, może się co prawda okazać bolesna i mocno przetrzebi szeregi partii, jednakże nic nie stoi na przeszkodzie, by w przyszłym parlamencie polskim tworzyli zwartą grupę na wzór dzisiejszego koła ZNAK. Będzie to zależęć jedynie od woli wyborców. Niech budują nadal socjalizm z równym powołaniem jak ich koledzy z, dajmy na to, Nowej Zelandii. Życząc im w tym dziele powodzenia odrzućmy sceptycyzm i niedowiarstwo i wołajmy wraz z nimi: za mało socjalizmu!

Zecor

## Niepokojące sygnały

Jeżeli coś nie jest dane w bezpośrednim doświadczeniu, zwykliśmy nie przyjmować tego do wiadomości. Zwłaszcza gdy mamy do czynienia z czymś okrutnym i przerażającym. Pojawia się wtedy skłonność do niedowierzania lub wręcz negowania faktów. Znane jest z nie tak znów odległej przeszłości negowanie faktu istnienia hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Jeszcze dziś znalazłoby się tacy, którzy w to "nie wierzą". Właśnie "nie wierzą", bo tego nie doświadczyli bezpośrednio, a że było to udziałem innych, no to "różnie to mogło być" - "nie wierzę". A tak naprawdę to mamy do czynienia ze zwykłym egocentryzmem, jeżeli nas to nie dotyczy - to co nas to obchodzi - my mamy inne zmartwienie.

Mniej więcej podobne postawy można obecnie obserwować wobec problemu nadużywania psychiatrii i wykorzystywania jej do celów politycznych. Owszem była to dość głośna sprawa pod koniec lat 70-tych i na początku lat 80-tych, ale jak dotąd nie doczekała się właściwego potraktowania przez społeczność międzynarodową. Nawet środowiska lekarskie nie zajęły w tej sprawie zdecydowanego stanowiska. I to zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie. Przypomina to sytuację z II wojny światowej i hitlerowskie eksperymenty medyczne na więźniach obozów koncentracyjnych, które również do tej pory nie doczekały się pełnej i właściwej oceny.

Nadużywanie psychiatrii niczym w swoim okrucieństwie nie ustępuje eksperymentom medycznym lekarzy hitlerowskich, a nawet je przewyższa. Bo gdy tam ofiara narażona była na cierpienia fizyczne i przeważnie traciła w ich wyniku życie, to teraz mamy do czynienia z potwornym okaleczeniem psychicznym człowieka. Ofiara wprawdzie żyje, ale jest pozbawiona woli, traci własną osobowość, a więc pozbawiona jest własnej, niepowtarzalnej indywidualności.

Nadużycia psychiatryczne są domeną komunistów radzieckich, ale nie tylko. Znane są tego rodzaju przypadki w Jugosławii, a jak by się dobrze poszukiwało to znalazłoby się i w innych krajach bloku wschodniego. Można powiedzieć, że nasi rodzimi władcy nie posługują się psychiatrią do walki z przeciwnikami politycznymi, ponieważ nie zamykają ich

w szpitalach psychiatrycznych. Ale, czy naprawdę sytuacja jest tak prosta i klarowna? Wydaje się, że nie.

Otóż posługiwano się psychiatrią w walce politycznej - wysaga dwóch rzeczy. Trzeba mieć lekarzy psychiatrów skłonnych do wydawania orzeczeń psychiatrycznych zgodnych z wolą mocodawców. Mówi się o nich, że są to tzw. "dyspozycyjni biegli" - takich zawsze można znaleźć, zresztą są już od wielu lat, ograniczając się wprawdzie głównie do orzeczeń w sprawach kryminalnych, ale to nie ma większego znaczenia. Ważne, że są i robią to, co im każą. Następnym etap to sama treść orzeczenia psychiatrycznego. W myśl obowiązujących w PRL przepisów prawa, na zasadzie art. 25 §1 KK, musi ono stwierdzać, że sprawca "... nie mógł w chwili czynu rozpoznać jego znaczenia i pokierować tym postępowaniem", przy czym musi to być spowodowane niedorozwojem umysłowym, chorobą psychiczną lub innym zakłóceniem czynności psychicznej. Względnie na zasadzie §2 tegoż art.: "Jeżeli w chwili popełnienia przestępstwa zdolność rozpoznania znaczenia czynu lub kierowania postępowaniem była w znacznym stopniu ograniczona, sąd może zastosować nadzwyczajnie złagodzenie kary". Ponadto na zasadzie art. 99 KK - sąd orzeka umieszczenie sprawcy w szpitalu psychiatrycznym, jeżeli "jego pozostawienie na wolności grozi poważnym niebezpieczeństwem dla porządku prawnego". Orzeczenie sądu poprzedzone jest opinią psychiatryczną, która stwierdza, że sprawca jest "niebezpieczny dla otoczenia". Tak więc, wszelkie decyzje sądu związane z uznaniem, iż czyjeś działalność polityczna jest wynikiem zaburzeń psychicznych, poprzedzone muszą być orzeczeniem psychiatrycznym. Nie można więc posługiwać się psychiatrią w walce z przeciwnikami politycznymi bez współudziału samych psychiatrów.

Należy zastanowić się nad tym, co rządzący sięgający do takich metod uzyskują. Korzyści mogą być różne.

Po pierwsze: chcą stworzyć przekonanie, że nie mają przeciwników politycznych, nie istnieje opozycja. Bowiem to nie przesłaniania światopoglądowe, religijne czy polityczne motywowały tych ludzi do działania lecz czynniki patologiczne.

Po drugie: umożliwia to im nie tylko izolowanie ludzi niewygodnych dla systemu w szpitalach psychiatrycznych, lecz również wskutek odpowiednich zabiegów medycznych trwałe ich umiędobrzanie i uniemożliwienie dalszej działalności.

Po trzecie: deprecjonuje to w opinii społecznej działalność opozycyjnych przez "przeklejenie" im etykiety obcych psychicznie.

W latach 1982-83, a więc w okresie nasilonych represji bariszczę to sięgano po pomoc psychiatrów. Wielu wówczas ludzi, zwłaszcza młodych, oskarżonych na mocy ustawy st. un. wołennego poddawanych było osądzeniu psychiatrycznym. Opinie psychiatrów rzeczą obdarzali ich ograniczoną odpowiedzialnością. Rozpoznawano różne enigmatyczne stany i zespoły z przysiotnikami: psychopatyczny, urojeniowy, lekowy lub nieprzystosowany, niedojrzały itp. Do rozpoznawania schizofrenii z zasady nie posuwano się, a więc nie przejęto gotowych wzorów radiateckich. Ze względu na charakter rozpoznania psychiatrycznego, jak i kwalifikację prawną /ograniczoną odpowiedzialność art. 25 §2 KK/ nie orzekano umieszczenia w szpitalu psychiatrycznym.

Wszystko więc pozornie było w porządku. Władcy cyfrowi wychodził z więzienia, gdyż sąd zastosował w stosunku do niego nadzwyczajnie złagodzenie kary. Ale tylko pozornie. Stwierdzone bowiem zostało, że czyn sprzeciwu wobec komunistycznego bezprawia, nie był czynnem ciężkiego ewidentnie walczącego o swoje prawa, lecz wynikiem zaburzeń psychicznych. Tych ewidentnych nadużyć popełnianych przez psychiatrów nie można tłumaczyć ich altruizmem /jakby niektórzy chcieli/ i chęcią przyjęcia z pomocą więzionym. Co nie wyklucza, że niektórzy lekarze mogli działać w dobrej wierze, ale nie tylko dobra wiara jest potrzebna, lecz również rozsądek. Hasło do wydawania tego rodzaju orzeczeń dał psychiatrzy wojskowi, którzy w początkowym okresie stanu wojennego byliymi, któ-

rzy opiniowali dla sądów wojskowych. Nie ulega więc wątpliwości, że była to akcja ogólnie sterowana i zgodna z wolą mocodawców. A że nie przyniosła jak dotychczas większych korzyści reżimowi, to już inna sprawa. Nie pierwsza to i nie ostatnia niekonsekwencja rządzących. Jednak myśl, aby poszukiwać się psychiatrów kołujące w komunistycznych głowach - tak np. podczas podróży Leszka Moczulskiego na Zachód w 1987 r. - pojawiały się w prasie reżimowej różnego rodzaju aluzje podające w wątpliwość jego zarowie psychiczne. A na jednej z konferencji prasowych Jerzy Urban wręcz imputował konieczność poddania się przez Przewodniczącą KPN wszechstronnemu leczeniu.

W ostatnia natomiast okresie znane są dwa incydenty: 24 sierpnia aresztowano w Kopalni "Lenin" - Gabriele Janowskiego z Solidarności Rolników i umieszczono go w szpitalu psychiatrycznym, a górnik z Jastrzębia - Jerzy Małek w ramach represji postrajkowych otrzymał wezw nie na badania psychiatryczne.

A więc jednak i do takich metod "walki" z przeciwnikami politycznymi reżim komunistyczny w PRL nieraz sięga. Problem nadużywania psychiatrii do celów politycznych nie jest tylko problemem ogólnoludzkiej solidarności w obronie praw człowieka, lecz również naszą osobistą sprawą. Dopóki bowiem znajdujemy się w państwie totalitarnym - tak długo jest to również i dla nas realne zagrożenie.

Grażyna Sęk

## Przymusowi pacjenci

W ramach uprawnień konsultanta psychiatrycznego w nieoficjalnej komisji 1/3 Badań Nadużywania Psychiatryki w Celach Politycznych przebadanym grupę osób, które w szeregach przypadków poddane zostały przymusowemu leczeniu w zwykłych i specjalnych szpitalach psychiatrycznych. Ludzie ci zostali poddani leczeniu psychiatrycznemu, chociaż nie wykazali w trakcie badań żadnych oznak choroby psychicznej, psychicznych zaburzeń czy też psychopatii. Również przesłuchanie dotychczasowych losów prowadzi do wniosku, że i w przeszłości nie wykazywali żadnych oznak zaburzeń umysłowych. Tak więc ludzie ci muszą być uznani za zdrowych psychicznie.

Celem niniejszej pracy jest analiza warunków, w których zdrowych obywateli Związku Radzieckiego uznaje się za chorych umysłowo i skazuje na los z tym związany. Mogę imiennie wyliczyć szereg osób; ich przypadki ilustrują los całej grupy. Wszyscy ludzie, których badałem byli zarezerwowani jako chorzy umysłowo, ponieważ mówili czy też robili rzeczy, które w naszym kraju uważane są za "antyradzieckie".

Niektórzy próbowali opuścić Związek Radziecki przekraczając nielegalnie granicę lub prosić o azyl w zagranicznych ambasadach, niektórzy rozprowadzali ulotki i apelami lub wierszami, inni oświadczyli, że nie zgadzają się z panującym w kraju porządkiem.

Zyciorysy tych ludzi nie wykazują żadnych faktycznych oznak choroby i opisanych chorób psychicznych ani predyspozycji do nich, rozpoznani i wówczas, gdy widoczne fizyczne lub psychologiczne znamiona osobowości zdają się prowadzić do choroby. Przynależąca większość tych osób odznaczała się od wczesnego dzieciństwa cechami typowymi dla ludzi o silnej osobowości i energii, przedsiębiorczością, wybitną zdolnością komunikacji, zdolnościami przywódczymi i dobrymi lub znakomitymi wynikami w nauce. Wczesnie wykazywali niezależność sądów i zachowań, zdecydowanie w pokonywaniu trudności i osiaganiu celów. Wielu z nich szybko ukończyło średnie i wyższe szkoły i zostało wzorowymi pracownikami biorąc czynny udział w działalności społecznej, będąc aktywnymi członkami Komsomołu /niektórzy zostali członkami partii/ i troskliwymi rodzicami. W trakcie badań wykazywali szeroki zakres zainteresowań i wiedzy, kon-



sekwencję przekonań, jasność i logiczność sądów i doskonałą prawidłowość reakcji emocjonalnych; posiadali ugruntowane poglądy, jasne cele i realistyczne plany na przyszłość. Wszyscy ci ludzie byli "politykami" obywatelami radzieckimi z realnymi widokami na sukces w społeczeństwie - ale wszyscy oni ostatecznie popadli w konflikt z tym właśnie społeczeństwem.

Z chwilą gdy ludzie ci popadli w konflikt i państwo zostało umieszczeni pod obserwację psychiatrów, którzy oceniając ich zachowanie jako nienormalne, narzucili im medyczny i społeczny status chorych umysłowo, z wszystkimi jego konsekwencjami: przymusowym uwięzieniem i leczeniem w szpitalu, w niektórych przypadkach ostateczną diagnozą choroby psychicznej i relegacją do stanu inwalidzkiego spowodowaną chorobą umysłową.

Powody internowania były różne. Np. "odyszeja" psychiatryczna ur. A. Butki rozpoczęła się, gdy podjął próbę przepłynięcia do Turcji, inżyniera i byłego komunisty L. Pribytkowa, gdy zrzekł się radzieckiego obywatelstwa, a inżyniera A. Paskanskiena, gdy rozprawdzał nacjonalistyczne ulotki.

### Drugi do uwięzienia

Pierwszy kontakt pacjenta z psychiatrą w dużym stopniu determinuje jego późniejszy los. Normalnie taki kontakt ma miejsce na własną prośbę pacjenta lub na prośbę jego rodziny, gdy zauważają oni nieprawidłowości w jego wypowiedziach i zachowaniu. W przypadku nagłych zaburzeń psychicznych, gdy pacjent staje się "niebezpieczny dla otoczenia" jest on zabierany do szpitala psychiatrycznego zazwyczaj pod milicyjną eskortą. Nie takiego nie zdarzyło się ludziom, których badałem. Nikt z nich, ani z ich rodzin nie szukał pomocy medycznej, ich wypowiedzi i zachowanie nie stanowiły dla nikogo zagrożenia, tym niemniej wszyscy oni zostali siłą lub podstępem zamknięci w szpitalach. Los tych ludzi należał do tych, którzy strzegli ich osobistej wolności, urzędników KGB, prokuratury i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ci urzędnicy zdecydowali o tym, iż zachowanie ludzi, których badałem, nie da się pogodzić ze zdrowiem psychicznym i na tej jedynej podstawie zostali zmuszeni do stawienia się przed lekarzami, którzy stawiali się za nich odpowiedzialni. Wielu z tych ludzi mówiło mi, że początkowo byli stawiani przed alternatywą - odwołanie swych poglądów i zaprzestanie działalności lub uwięzienie w szpitalu psychiatrycznym.

Większość steroko stosowanych metod zamykania dysydentów w szpitalach psychiatrycznych w Związku Radzieckim jest następująca:

1. Władze śledcze przedstawiają przeciw tobie zarzuty na podstawie "antyradzieckich" artykułów K.K. Zastraszenia władz śledczych poddany jesteś sądowemu badaniu psychiatrycznemu i uznany za chorego umysłowo. Następnym krokiem jest przymusowe leczenie w specjalnym lub zwykłym szpitalu psychiatrycznym.

2. Jesteś wezwany przez Wojskową Komisję Rejestracyjną do stawienia się przed komisją wojskową. Z chwilą zgłoszenia jesteś odprowadzony pod eskortą milicyjną do szpitala psychiatrycznego "na obserwację". Rolę komisji wojskowej może odgrywać również komitet wykonawczy miejscowej Rady, miejski komitet partii, milicja, Państwowy Inspektorat Motorzwozacji, gdzie jesteś pod jakimś pretekstem wezwany.

3. Z powodu okoliczności, których nie jesteś w stanie przewidzieć, wybuch awantura pomiędzy tobą a twymi sąsiadami w domu lub kolegami w pracy. Zostaje wezwana milicja, lecz jedynie ty zostajesz zabrany na komisariat, a stamtąd do szpitala psychiatrycznego. Jedną z osób, z którą rozmawiałem, adwenta złobnego dnia W. Kuszkun opowiadał, że został pobity przez pijanych kolegów w pracy, którzy obrażali go epitetami "zdrajcy" i "szpiega". Został następnie aresztowany i zawleczony do szpitala psychiatrycznego.

4. Jesteś w kółku lub robisz coś w domu, kiedy nadjeżdża pod dom samochód. Sanitariusz i oficerowie KGB zabierają cię prosto do szpitala psychiatrycznego. Zdarza się to tym bardziej niespodziewanie, gdy nakaz dostarczenia do szpitala jest wydany przez psychiatrę bez twojej wiedzy. A. Roslan opowiadał, że w 1978 r. S. Bukis rejonowy psychiatra w Mołajkowie na Litwie wydał nakaz przyjęcia go do szpitala psychiatrycznego bez jakiegokolwiek uprzedniego badania.

#### Powtórne uwięzienie

Metody stosowane do powtórnego zamknięcia ludzi w szpitalach psychiatrycznych niewiele różnią się od tych, które stosuje się przy pierwszym zatrzymaniu, jakkolwiek częściej ma miejsce przymus fizyczny. Pretekstem do powtórnego uwięzienia w szpitalu jest zawsze "pogorszenie stanu pacjenta", które manifestuje się wzrostem działalności antyradyzieckiej. KGB i milicja zabiera ludzi prosto z domu, pracy czy ulicy, prosto do szpitala psychiatrycznego, często w kajdankach. Czasami powtórna hospitalizacja stosowana jest jako środek zapobiegawczy. Zdarzało się to w odniesieniu do szeregu osób badanych przeze mnie, przed wizytą Prezydenta Nixona w Moskwie, w 1972 r. i przed Igrzyskami Olimpijskimi w 1980 r. S. Biełow, który był uwięziony w Rejonowym Szpitalu Psychiatrycznym w mieście Iwanow, w czerwcu 1980 r., był poinformowany przez swego lekarza, że "oni poradzili mi, bym pana zatrzymał do początków sierpnia". Relacje te potwierdzone są faktami, że w miejscach, w których odbywały się poszczególne konkurencje i w rejonach, przez które niesiono olimpijską pochodnię lekarze z klinik psychiatrycznych otrzymali instrukcje od swych zwierzchników, by przyjąć do szpitali tych pacjentów, którzy mogą stwarzać zagrożenie dla społeczeństwa - i specjalnie tych z "tendencjami antyradyzieckimi" na czas trwania olimpiady.

W przypadku każdego zatrzymania w szpitalu psychiatrycznym ludzi, których badałem, było to przeprowadzone przymusowo i z naruszeniem instrukcji wydanej przez Ministerstwo Zdrowia ZSRR w 1972 r. Instrukcja ta przyznaje władzom lekarskim prawo do zatrzymania w szpitalach chorych umyślczo osób tylko wtedy, jeżeli stają się one społecznie niebezpieczne oraz do korzystania wówczas z pomocy służb porządkowych. Medyczne znaczenie pojęcia "niebezpieczny społecznie" polega na tym, że dana osoba stwarza niebezpieczeństwo popełnienia czynów, które mogłyby zagrozić życiu lub zdrowiu jego własnemu lub ludzi, którzy tę osobę atakują /takich jak morderstwo, samobójstwo, zranienie/. Jednakowoż ci, których badałem, nie byli niebezpieczni w tym sensie. Trzeba jasno stwierdzić, że przy każdorazowej decyzji o hospitalizacji wspomnianych ludzi medyczne znaczenie pojęcia "niebezpieczny społecznie" zastępowane było przez jego znaczenie prawne, tzn. że pacjent był zdolny zaszkodzić systemowi społecznemu jako całości. Odpowiedzialność za te decyzje spada bez wątpliwości zarówno na psychiatrów, którzy wydają nakazy zatrzymania, jak i na tych, którzy przyjmują pacjentów na leczenie.

#### Diagnozy

Ludzie, których badałem byli, z rzadkimi wyjątkami, świadomi diagnozy swego stanu. Jakkolwiek ostrożni byłiby lekarze, każdy inteligentny pacjent przetrzymywany w szpitalu przez dłuższy czas znajdzie okazję, by dowiedzieć się, co jest zapisane w jego karcie chorobowej. Podczas swego pierwszego zatrzymania wszyscy ludzie, których badałem, otrzymali diagnozę albo psychopatów /70%/, albo schizofreników /30%/. W większości przypadków w diagnozach użyty był termin "paranoidalny". Paranoidalne zachowanie głównie odnosi się do zaburzeń procesów umysłowych, które przejawiają się w kształtowaniu wypaczonego lub fantastycznego świata. Zawsze odniósł wrażenie, że "paranoia" jest niewątpliwą oznaką kliniczną choroby umyślczej we wszystkich "antyradyzieckich" przypadkach.

Jednakże wszystkie problemy diagnostyczne znikają, gdy psychiatrzy przyjmują podejście dr A. P. Fikatowej. Podczas sądowego badania psychiatrycznego A. Batki w Kursku stwierdziła, że "żadna normalna osoba nie może się sprzeciwiać państwu robotniczo-chłopskiemu".

#### Leczenie

Z relacji badanych przeze mnie osób można wnioskować, że rodzaj, intensywność i czas trwania leczenia, któremu podlegali, nie opierały się na diagnozie, lecz zależały wyłącznie od ich zachowania w szpitalu i od oceny tego, co mówili i robili w przeszłości. A. Batko, który otrzymał diagnozę schizofrenii i był przymusowym pacjentem w Czerniakowskim Specjalistycznym Szpitalu Psychiatrycznym i w Rejonowym Szpitalu Psychiatrycznym w Charkowie w latach 1974-78, stwierdził, że nie był poddany leczeniu, mimo że było ono zalecane w jego karcie choroby.

L. Prylytkow również otrzymał diagnozę schizofrenii i przetrzymywany był w szpitalu psychiatrycznym każdorazowo, gdy próbował dostać się do ambasady któregoś z zachodnich państw. W szeregu przypadków był zwalniany po kilku dniach bez leczenia, ale podczas swego 9-miesięcznego pobytu w Kazańskim Specjalistycznym Szpitalu Psychiatrycznym poddany był intensywnej terapii insulinowej na krótko przed zwolnieniem. A. Roslan otrzymał diagnozę paranoika i został przymusowo skierowany do wileńskiego Nowego Szpitala Psychiatrycznego w 1978 r. Spędził tam 6 tygodni, bez żadnego leczenia i następnie został zwolniony.

J. Korejsza był dwukrotnie /w 1978 i 1979 r./ umieszczony w Rejonowym Szpitalu Psychiatrycznym w Witebsku i był zwalniany po kilku dniach bez leczenia.

Wydaje się, że głównym celem tych szpitalnych zatrzymań było i okazywanie pacjentów a nie ich leczenie - potwierdza to również serię przypadków, w których wydano diagnozę psychopatii. Nie bez przyczyny termin "terapia ścian" znalazł miejsce w słowniku radzieckich psychiatrów, co szczegółowo opisuje znany dysydent J. Bielew w swej książce "Refleksje na temat Syczewki".

Opisy pacjentów na temat ich stanu psychicznego podczas pobytu w szpitalu nie ukazują żadnych śladów symptomów psychopatologicznych. Wszyscy oni starali się porożnić z "nieuszkodzonymi" jak oni sami pacjentami, dogadać z personelem medycznym /niektórzy zawarli nawet znajomości z lekarzami i pielęgniarkami/ i pojechali wszelkie starania, by uzyskać szybkie zwolnienie. Jedynymi objawami były te właśnie antyradzieckie postawy, wypowiedzi i działania, których stopień bezpośrednio wpływał na stosunek do nich personelu lekarskiego, a również na rodzaj leczenia, jakiemu podlegali. Zdaniem osób, które badałem, podstawowym celem aplikowania im śpiączki insulinowej i dużych dawek środków neuroleptycznych oraz pozbawiania ich okazji do pracy na wolnym powietrzu nie było wywołanie u nich halucynacji lub innych zaburzeń lecz raczej kara za "łamanie reguł". Ceniłoby o takie słowa jak przesyłanie listów i skarg z pominięciem cenzury szpitalnej, robienie uwag o charakterze antyradzieckim, rozpowszechnianie informacji z zachodnich rozgłośni, odmowa przyznania niesłuszności swych poczynań, lub po prostu oskarżenie lekarzy o prześladowanie i powiązanie z KGB.

Np. w przypadku J. Korejszy lekarze z Rejonowego Szpitala Psychiatrycznego poddali go tygodniowej intensywnej kuracji środkami neuroleptycznymi po tym, jak zachodnia rozgłośnia nadała o nim audycję.

A. Oaskanskiene stwierdza, że mając 16 lat została poważnie pobita przez personel medyczny Szpitala Psychiatrycznego w Kownie oraz poddana kuracji środkami neuroleptycznymi po tym, jak schwytano ją na próbie ucieczki.

Według badanych przeze mnie osób KGB bezpośrednio interweniowało, by wpłynąć na warunki i czas trwania ich uwięzienia, często przestą

lekarze nie ukrywali. Np. podczas pobytu w Charkowskim Rejonowym Szpitalu Psychiatrycznym A. Butko został powiadomiony przez lekarza, że po telefonie z KGB lekarz naczelny A. Popow zabronił mu swobodnego opuszczenia szpitala. Z tego samego powodu odmówiono mu możliwości uczczenia ojca.

Często o długości pobytu w szpitalach psychiatrycznych decyduje artykuł 8, K., z którego wysunięto oskarżenie wobec dysydenta. Bez wątpienia oznacza to, że stan pacjenta w wyniku kuracji nie pozostaje w żadnym związku z terminem zwolnienia.

#### Zwolnienie i rekonwalescencja /nadzór/

Również niezrozumiałym z punktu widzenia logiki lekarskiej jest fakt, że ludzie, którzy byli przetrzymywani w szpitalach psychiatrycznych i w końcu otrzymali ostateczną diagnozę choroby umysłowej, nadal mogą być uznani za zdolnych do służby wojskowej. Np. A. Nikitin spędził w sumie około 7 lat w szpitalach psychiatrycznych, ale nie otrzymał uprawnień inwalidzkich. A. Roszan i S. Biełow pozbawieni zostali prawa jazdy po zwolnieniu ze szpitala psychiatrycznego, ale w ich wojskowych dokumentach nie zostały poczynione żadne adnotacje.

Wszyscy badani przeze mnie ludzie zostali zwolnieni ze szpitali psychiatrycznych bez spełnienia podstawowego wymagania: uzyskania krytycznego wglądu na przeżycia związane z chorobą. Nikt z nich nie zgodził się ze stwierdzeniem lekarzy, że ich poglądy i zachowanie były spowodowane chorobą umysłową. Tym niemniej, w końcu zostali zwolnieni z ostrzeżeniem "nie rób tego więcej". Opuszczali szpital bez opieki i nadzoru, co jest wyrazem całkowicie dowolnego podejścia lekarzy do pojęcia "zagrożenia społecznego". Stan pacjenta nie zmienia się, ale w chwili przyjęcia jest uznany za niebezpiecznego, natomiast nie jest za takiego uważany w momencie zwolnienia.

Niezwłocznie po opuszczeniu szpitala ludzie ci podejmowali swe zwykłe życie: starali się uzyskać pracę zgodną z kwalifikacjami, załatwiali swe sprawy osobiste i rodzinne, starali się o odwołanie diagnozy i pozostawali przy swoich przekonaniach i poglądach. Nadzór lekarski nad zwolnionymi obejmuje ich zgłaszanie się do klinika na obserwację i leczenie, przewiduje się ponadto szereg środków mających wspomagać ich readaptację w pracy i w społeczeństwie, tak by "pacjent mógł być na tyle aktywny w pracy i w społeczeństwie, na ile jest do tego zdolny".

Spójrzmy, jak według własnych relacji doświadczali tej "opieki". Natychmiast po zwolnieniu ze szpitala psychiatrycznego dr A. Butko próbował znaleźć pracę jako lekarz. Napisał podanie do kierownika Wydziału Zdrowia regionu donieckiego i otrzymał następującą odpowiedź: "Nie mogę Panu dać nawet czasowej posady, ponieważ się Pan poważnie skompromitował". Jednakże był w stanie uzyskać posadę lekarza na wsi w innej republice. A. Nikitinowi wydano paszport wewnętrzny i zameldowanie w 5 miesięcy po zwolnieniu, ale nie był w stanie uzyskać pracy pomimo ustawicznych wizyt w szeregu zakładach pracy. Do swego następnego aresztowania, ten posiadający dyplom wyższej uczelni człowiek, musiał iść na różne dziwacznych zajęć. Jedyną pracą, jaką był zdolny uzyskać prawnik S. Biełow była posada urzędника spedycyjnego w magazynach żywnościowych. W chwili pisania tego artykułu robotnik rolny I. Korejna wciąż stara się o pracę w kółchozie w swej wsi i z tego powodu jest nieustannie szykanowany przez milicję i KGB. Natomiast A. Roszan, który spędził w szpitalu psychiatrycznym 6 tygodni, został zwolniony z pracy "za uchybienia w realizacji uzgodnionego planu" i zmuszony był zwrócić się do sądu by decyzję cofnięto.

## Rola psychiatrów

Nikt z tych ludzi nie stwierdził, by służba zdrowia czy konkretnie poszczególni lekarze w klinikach psychiatrycznych pomogli im w jakikolwiek sposób. Fakt, że większość z nich nie uważała się za chorych i w związku z tym nie odwiedzała regularnie kliniki, naturalnie nie usprawiedliwia lekarzy. Lekarz jest bowiem obowiązany do pomocy swoim pacjentom nie tylko w zakresie pomocy medycznej ale również prawnej i socjalnej. Wszystko to prowadzi do wniosku, że kryteria diagnozy i instrukcje oficjalnie przyjęte w radzieckiej psychiatrii były ignorowane przez jej przedstawicieli w odniesieniu do przyjmowania tych ludzi do szpitali psychiatrycznych, klinicznej diagnozy ich stanu, leczenia i pomocy w sprawach socjalnych. Z powodu tego bezprawnego podejścia ludzie ci czuli się traktowani jak chronicznie chorzy pacjenci. Nasze obserwacje wskazują, że najbardziej istotnym faktem wpływającym na podejście psychiatrów do pacjentów była etykieta "antysowieckości", która zazwyczaj była przydawana przedstawicielom tej grupy.

Pozostawiając rumieniom lekarzy ich rążące, nieomal zbrodnicze łamanie obowiązków zawodowych, postawmy następujące pytanie: jak to się dzieje i kto jest odpowiedzialny za fakt, że w takim kraju jak Związek Radziecki, gdzie każdy aspekt życia ekonomicznego, politycznego i społecznego jest bezpośrednio kontrolowany przez państwo, całkowicie zdrowi ludzie są traktowani jakby byli chorzy umysłowo? Może być na to jedna odpowiedź: to ci, którzy mają władzę i którym opłaca się to robić

Anatolij Koriagin

Przedruk za: *Lancet*, vol. 1, nr 8224, Londyn 1981.  
Tłumaczenie z 5. angielskiego: D. R.

## w obronie praw człowieka

"Korkirejczycy mordowali wszystkich współobywateli którzy wydawali się im przeciwnikami politycznymi, pod pozorem, że dążyli oni do obalenia ustroju..."  
/Tukidydes: Wojna peloponejska

## Korkirejczycy

Minęła właśnie 9 rocznica powstania KPN, ugrupowania opozycyjnego, które jednocześnie od samego początku swego istnienia określiło się mianem partii politycznej. Fakt ten był wydarzeniem bezprecedensowym w ówczesnej Polsce tow. Edwarda, w której działako już wprowadzie szerokie różnorodny struktur opozycyjnych, ale żadna z nich otwarcie nie nazywała się partią polityczną. Miał on również niebagatelne znaczenie nie tylko dla dalszych losów Konfederacji. Dziewięcioletnia bowiem historia KPN to także dwa największe w naszym kraju, od okresu stalinowskiego, procesy polityczne, które szeroko echem oddziały się w Polsce oraz poza jej granicami. Procesy te skierowane były przede wszystkim przeciwko twórcy Konfederacji, autorowi "Rewolucji bez rewolucji" Leszkowi Moczulskiemu i dwukrotnie zapadły w nich wyroki skazujące. Pierwszy z 1982 r. skazał L. Moczulskiego na karę 7 lat pozbawienia wolności za działal-

ność polityczną prowadzoną przez niego w ramach Konfederacji w latach 1979-1980, a drugi z 1986 r. na karę 4 lat pozbawienia wolności za działalność prowadzoną od sierpnia 1984 r. do marca 1985 r. Jednocześnie w tzw. II procesie KPNu akt oskarżenia obejmował oprócz L. Moczulskiego także czterech innych członków Rady Politycznej Konfederacji. W obu procesach L. Moczulski otrzymał łącznie jedenaście lat pozbawienia wolności. Wysokość tych kar nie jest tu bez znaczenia, gdyż jest ona porównywalna z wysokością kar orzeczonych w 1985 r. w stosunku do współników Piotrowskiego, współsprawców morderstwa ks. Jerzego Popiełuszki. Tym samym zagrożenie dla porządku państwowego i ustroju stwarzane rzekomo przez KPN okazało się zbliżone, w odczuciu sędziów, do zagrożenia, jakie stwarzają dla społeczeństwa faktyczni mordercy. Coż tak haniebnego w rzeczywistości uczynił L. Moczulski, można by zapytać zdecydowanie, w których cieniu znaleźli się "niezawiaśli" szudy Temidy. Odpowiedź byłaby krótka i prosta: Bezcześnie próbując wykorzystać lukę prawną utworzył partię polityczną. Dla przykładu więc, aby inni nie poszli w jego ślady, aby udowodnić, że nie istnieje żadna luka prawna pozwalająca na tworzenie, w sposób niekontrolowany przez PZPR i podporządkowane jej organy administracji państwowej, partii politycznych, aby wykazać społeczeństwu nielegalność tego rodzaju działań i udowodnić, iż każdy kto zajmuje się polityką poza PZPR, ZSL i SD musi mieć "nieczyste sumienie i brudne ręce", aby po prostu odstraszyć znaczną część ludzi od aktywnej działalności opozycyjnej, a niepokornym "dać wysłak" - trzeba było w całym majestacie prawa skazać L. Moczulskiego i jego najbliższych współpracowników. Jednak kwestią najważniejszą od momentu założenia KPN, stanowiącą prawdziwą oierń w oku "właścicieli Polski" spod znaku PZPR, nieustannie przewijającą się również przez oba procesy jest sprawa l e g a l n o ś c i Konfederacji w świetle obowiązujących aktów prawnych. Sprawie tej należy więc poświęcić nieco więcej uwagi. Po pierwsze trzeba zastanowić się, czy każdy może po prostu swobodnie działalność polityczną, zgodną ze swoimi poglądami, a po drugie, jakie warunki musi się spełniać, aby działalność ta nie kolidowała z porządkiem prawnym i mogła być całkowicie legalna. Rozważyć trzeba także konsekwencje uznania danej grupy osób za ugrupowanie legalne bądź nielegalne. Prawo do wyrażania swoich poglądów na tematy polityczne, prowadzenia aktywnej działalności zarówno zbiorowej, jak i grupowej bezpośrednio wynika m.in. z norm prawa międzynarodowego. Normy te określone mianem "Paktów Praw Politycznych i Obywatelskich" zostały włączone w system polskiego prawa poprzez ich ratyfikowanie w dniu 18 września 1977 r. i ogłoszenie w Dzienniku Urzędowym PRL. Postanowienia "Paktów" mają za zadanie zagwarantować zachowanie przez społeczeństwo i jego członków swej podmiotowości w strukturach państwowych, niezależnie od panujących w nich ustrojów politycznych, a także mają gwarantować realizację niezbywalnych praw ludzkich, w tym prawa do wolności słowa i czynu. Wywodzić stąd wprost można prawo do tworzenia różnego rodzaju organizacji, stowarzyszeń i ugrupowań, o ile ich działalność i cele nie naruszają przepisów prawa karnego. Przy czym zakres ingerencji prawa karnego jest ściśle określony i wszelkie jego rozszerzanie np. w sferę polityczną grozi naruszeniem swobód obywatelskich i politycznych, a zarazem stanowi obrazę samego prawa. Zakłada się bowiem legalność wszystkich celów i kierunków politycznych, a sędzi jedynie stosowanie niezgodnych z prawem metod dla ich realizacji. O swobodach obywatelskich, także w zakresie aktywności politycznej, mówią postanowienia art. 84 ust. 1 oraz art. 84 ust. 1 Konstytucji PRL deklarujące równość obywateli we wszystkich dziedzinach życia i zapewniające prawo zrzeszania się również w celu rozwoju aktywności politycznej. Biorąc jednocześnie pod uwagę rozwiązania prawne zawarte w ratyfikowanej przez Polskę Konwencji Wiedeńskiej, regulującej wzajemny stosunek norm prawa międzynarodowego do norm prawa wewnętrznego kraju, będącego stroną tej konwencji, należy stanowczo stwierdzić, iż każdemu

obywatelowi Polski Ludowej przysługuje niezbywalne prawo do wyrażania własnych poglądów politycznych i tworzenia w tym celu niezależnych organizacji, zachowujących pełną autonomię i tożsamość. Co więc należy uczynić, by móc w sposób zgodny z prawem ukonstytuować taką organizację np. partię polityczną i ją zarejestrować. Zgodnie z prawdą - patrząc na sprawę w sposób uproszczony - należałoby odpowiedzieć: bliżej nie wiadomo. Chociaż cierpiemy w naszym kraju na nadmiar przepisów i rozporządzeń, starszących się regulować najdrobniejsze sprawy w życiu społecznym i gospodarczym, niejednokrotnie w sposób nawzajem się wykluczający, to sfera dotycząca działalności politycznej nie doznała się żadnych szczegółowych uregulowań, nie ma tym samym żadnych przepisów określających, w jaki sposób i na jakich warunkach wónaby skorzyszczać z przysługujących uprawnień w zakresie tworzenia partii politycznych i jaki organ władny jest do uznania, iż warunki takie zostały spełnione lub nie. Państwo nie nakłada w tym zakresie na obywateli żadnych obowiązków, poza przestrzeganiem istniejącego porządku prawnego. Niewiarygodne lecz prawdziwe. Potwierdził to ostatnio Rzecznik Praw Obywatelskich odpowiadając na pytanie skierowane przez jednego z członków założycieli PPS. Odpowiedź ta jest wprawdzie dość pokrętna, lecz jasno z niej wynika, iż nie ma żadnego obowiązku jakiegokolwiek rejestrowania w Polsce ugrupowań politycznych. Nigdzie też *expressis verbis* nie ma zakazu tworzenia partii politycznych, gdyż jak wcześniej stwierdziliśmy zakaz taki naruszałby podstawowe prawa człowieka i jego niezbywalne wolności. A jak głoszą ostatnio "przywódcy" kraju, co nie jest prawem zakazane, jest dozwolone. Tak więc grupa osób o określonych poglądach politycznych może założyć swoją partię polityczną, o ile tylko zadeklaruje, iż dziełać będzie z poszanowaniem przepisów prawa i jest to jedyn w konieczny warunek, by ugrupowanie to stało się legalne. Deklaracja taka nakłada jednak pewne istotne ograniczenia i może stać się swoistą pułapką dla tych, którzy ją niefrasobliwie złożą. Artykuł 3 Konstytucji PRL zawiera bowiem pewne istotne ograniczenia, z których wprawdzie nie można wywodzić podstaw legalności działających w Polsce partii politycznych, ale ubezwłasnowolnia on te partie, tak jak ubezwłasnowolnia i całe naród. Stwarza on prawny obowiązek poddania się przywództwu politycznemu PZPR. Podkreślić należy, iż art. 3 ust. 1 stoi w sprzeczności z art. 1 ust. 2 tej samej przecież Konstytucji PRL oraz innymi jej postanowieniami poprzez bliżej nieuzasadnione ograniczenie suwerenności społeczeństwa /czytaj: ludu pracującego/ i przysługujących mu swobód. Sprawa ta jest bardzo kontrowersyjna i należałoby poświęcić jej oddzielnie sporo uwagi, gdyż ma ona niebagatelne znaczenie i już wkrótce okazać się może przez nią, jak bardzo kanciasty jest polski okrągły stół i jak mało przy nim krzesek. Powróćmy więc do kwestii samej legalności działających w Polsce partii politycznych i piących stąd konsekwencji. Dlaczego za wszelką cenę starano się mówić całemu społeczeństwu, jak i samym członkom kierownictwa KPN, iż jest on organizacją nielegalną, bo legalne są w Polsce tylko i wyłącznie trzy partie polityczne: PZPR, ZSL, SD. Tą zdumiewającą argumentacją posługiwali się zarówno środki masowego przekazu, wylewając przy każdej nadarzającej się okazji "wiadro pomoyj" na głowy członków Konfederacji, jak i Prokuratura i Sądy, które w uzasadnieniach wydawanych przez siebie wyroków starały się dowieść nielegalność Konfederacji. Czyniły to chociaż nie były władne do rozstrzygnięcia tej kwestii oraz rzekomo nie ona była przedmiotem procesów i nie na jej podstawie wydano wyroki skazujące. Co ciekawsze w pierwszym procesie sąd dwoiżił nielegalności Konfederacji na podstawie innych przepisów Konstytucji niż w drugim procesie. W pierwszym powołano się na art. 84 ust. 2 i 3, a w drugim na art. 3 ust. 1 Konstytucji. W uzasadnieniu drugiego wyroku z 1986 r. czytamy: "Reguły legalnej działalności partii politycznych jako organizacji reprezentujących interesy określonej klasy i dążących do sprawowania władzy samodzielnie, bądź też w systemie koo-

licyjnym, z uwagi na ich znaczenie dla ustroju są zawarte wprost w Konstytucji i w żadnym stopniu nie wiążą się z prawem o stowarzyszeniach /z 1932 r./, regulującym zupełnie inną materię /prawo obywatelskie do zrzeszania się/. Artykuł 3 ust. 1 Konstytucji stanowi, że "przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Polityczna", natomiast z drugiej części tegoż artykułu wynika, że "sojusz i współpraca Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym w budowie socjalizmu oraz ich współdziałanie ze stojącymi na gruncie zasad ustrojowych organizacjami i stowarzyszeniami społecznymi stanowią podstawę Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego". Z powyższych sformułowań wynika, iż do działalności w charakterze partii politycznych są uprawnione jedynie: PZPR, ZSL i SL. W art. 3 Konstytucji nie jest wymieniona żadna inna organizacja. Przy czym wyrażenie oddziela się partie od stowarzyszeń. Tak więc z uwagi na wagę problemu to właśnie Konstytucja stanowi rejestr partii politycznych, a organem rejestrującym jest Sejm PRL. Ten swoisty wpis może dokonać się jedynie w wyniku zmiany art. 3 Konstytucji i to kwalifikowaną większością głosów. Pouczająca to wykładnia prawa. Swoją drogą, co to za ciekawa sytuacja powstałaby, gdyby np. Stronnictwo Demokratyczne postanowiło się rozwiązać lub zmienić nazwę, a Sejm nie przegłosowałby kwalifikowaną większością głosów odpowiedniej zmiany Konstytucji. Wracałoby do sprawy Konfederacji to uznanie jej legalności skłamałoby z jednej strony monopol PZPR, a z drugiej postawiłoby w zupełnym innym świetle i tak już bardzo wątpliwe przesłanki obu wyroków skazujących. A to z kolei mogłoby stanowić podstawę do zrewidowania tych wyroków, gdyż należałoby rozpatrzyć kwestię, czy czyni rzekomo wyczerpujące znamiona przepisów prawa karnego nie mieszczą się w regułach normalnej walki politycznej, jaką w każdym demokratycznym kraju ma prawo prowadzić i prowadzi partia polityczna. Nie uznając Konfederacji za partię polityczną można starać się nie rozpatrywać jej działalności w takim aspekcie. Jednak zajęte w tej sprawie stanowisko przez Rzecznika Praw Obywatelskich, jak i sama pokrętność wywodów sądowych stwierdzająca m.in., że "oskarżeni skorzystali z "fartki", w prawie w niczym nie zmienia stanu faktycznego, a jedynie dowodzi, iż legalność Konfederacji jest sprawą bezsporną, której obalenie w istniejącym systemie pracy bez jego obrazu, jest niemożliwe. Może ktoś spytać, po co te wozy-ście wywody, w sytuacji, kiedy członkowie KPN znajdują się na wolności, a w kraju wszystko zmierza do uznania opozycji i wprowadzenia jej przedstawicieli do Sejmu. Skąd ten cytat o Korkirejczykach. Po pierwsze, obietnice o Sejmie bliższe są przyszłowi "obietanki, cacanki, a rzupiemu..." niż rzeczywistej realizacji, a po drugie, zapadłe wyroki, gdyby nawet zaistniała możliwość zgłaszania niezależnych kandydatów do posłów, dyskredytują przywódców Konfederacji, jedynie bowiem ich pełna rehabilitacja umożliwiłaby im kandydowanie do ośmiu przedstawicielskich w państwie. Czy oczernianie i osadzanie w więzieniu przeciwników politycznych pod pozorem, że dążyli do obalenia ustroju nie przypomina zachowania Korkirejczyków sprzed 2400 lat, nie zamordowano nikogo fizycznie, ale czy postępowanie rządzących w Komitetach nie jest mordowaniem moralnym ludzi, którym nieobojętny jest los Polski, mordowaniem kultury i gospodarki naszego kraju, tylko po to, by nie dopuścić do głosów inaczej myślących, nie godzących się ze złą polityką partii komunistycznej, a więc w mniemaniu tej partii jej przeciwników

Andrzej Wix



## Z TECZKI EKOLOGIA

### Czy potrzebne są komentarze?

Przyznam się, że z dużym niepokojem śledziłem od szeregu lat stosunkowo małe zainteresowanie problematyką ekologiczną krakowskiego środowiska lekarskiego. Oczywiście były i są wyjątki. Ale w przeważającej części można było mówić raczej o obojętności czy nawet o pewnej dozie lekceważenia, względnie niedowierzania. Są to objawy na pewno niekorzystne, a nawet wręcz szkodliwe. Bo przecież zaniechanie środowiska rzucuje bardzo silnie na stan zdrowia mieszkających w nim ludzi. Jakże można w tych warunkach liczyć na pomoc najbardziej kompetentnych opiekunów tego zdrowia? co więcej. We współczesnej medycynie kładzie się duży nacisk na działania profilaktyczne, które znacznie mniej kosztują. A w tych działaniach pomoc i poparcie ze strony świata lekarskiego są niezbędne.

Przyczyny takiego stanu rzeczy mogły i mogą być różne. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że ta grupa społeczna należy do bardzo mocno dyskryminowanych ekonomicznie. Walka o byt musi pochłaniać bez reszty każdą wolną chwilę i nasi lekarze są po prostu przeciążeni obowiązkami. Niedowierzanie zaś - to chyba typowa postawa współczesnej polskiej inteligencji, karającej całymimi latami nie najlepszej jakości informacjami, jakże często nieprawdziwymi, budującymi zaskonę dynamę, odcinającą wszystkich od prawdy. Nie wdając się w dalszą i głębszą analizę tego zjawiska, muszę ponownie stwierdzić, że udział lekarzy w ruchu ekologicznym był do niedawna zbyt mały.

Za pewien przełom uznać chyba można spotkanie, do którego doszło pod koniec czerwca br. Krakowski Zarząd Polskiego Klubu Ekologicznego zdołał zianowicie doprowadzić do zebrania z udziałem sporej grupy lekarzy, reprezentujących różne kierunki specjalizacji i zachęcić ich do przedstawienia swoich obserwacji i poglądów dotyczących zagadnień ekologicznych. Trzeba podkreślić, że lekarze przybyli na to spotkanie w większości byli mało związani z ruchem ekologicznym, co rzutowało na ich wystąpienia, moim zdaniem, pozytywnie. W wystąpieniach tych zauważyłem było często tylko proste relacje, doniesienia, nie zabarwione ludnymi tendencjami. Były dzięki temu obiektywne. Przyznam, że na te relacje czekałem od kilku lat. Dysponując dość obszerną pulą danych o silnym skażeniu krakowskiego środowiska, odczuwałem potrzebę doinformowania o biologicznych skutkach tego skażenia w odniesieniu do człowieka. Niedostatek tych informacji utrudniał weryfikację danych o skutku.

Wspomniane spotkanie umożliwiło przeprowadzenie takiej weryfikacji, co odebrałem z mieszanyimi uczuciami. Z jednej strony poczucie naukowego usatysfakcjonowania, ale z drugiej... groza. Informacje lekarzy dowodzą, że jest bardzo źle.

Zaczynamy od tzw. schorzeń reumatycznych. Mają one charakter zwyrodnieniowy w zakresie głównie układu kostnego. Coraz to więcej mieszkańców Krakowa i coraz to młodsze roczniki skarżą się na dotkliwe bóle kręgosłupa, tak w części szyjnej jak i lędźwiowej. Wśród tych chorych zaczynają ostatnio wyraźnie dominować przypadki zwyrodnienia kręgosłupa. Dane epidemiologiczne są tu znamienne. W ciągu 15-lecia zwyrodnienia, o których mowa, z 76,3% ogółu schorzeń reumatycznych stanowią dziś ok. 97%/1/ tych schorzeń. Skok ogromny. Tu już nie można mówić o przypadkowych wahaniach statystycznych. Cały czas obserwuje się wyraźny trend wzrostowy. Spośród wielu szkodliwych czynników środowiskowych

na procesy metaboliczne w tkankach kończyn oddziaływują przede wszystkim połączenia fluoru i kadmu, których w Krakowie na pewno nie brakuje ani nie brakowało.

Kolejne schorzenie, na które zebrani lekarze zwrócili uwagę, to rak żłtwni. Obserwuje się wyraźny wzrost zachorowalności a także zmiany w samym obrazie schorzenia. Od 1987 r. liczba zabiegów chirurgicznych zwiększyła się i nowotworami górnych dróg oddechowych wzrosła aż 5-krotnie. To znów nie jakieś oscylacje statystyczne wokół wartości średniej. Jeszcze bardziej znanymi dla tego schorzenia jest fakt, że w latach 60-tych 70% zmian nowotworowych było zlokalizowanych na strunach głosowych. Miało to bardzo istotne znaczenie, gdyż zmiany te natychmiast objawiały się ostrą chrypką, zmuszającą do wizyty u laryngologa. Tylko ok. 15% zmian nowotworowych rejestrowano wówczas na nagłośni. Obecnie w latach 80-tych sytuacja odwróciła się: ok. 70% nowotworów pojawia się na nagłośni. Jest to zjawisko zupełnie nietypowe dla tej choroby i nieznanne na świecie. Referent uznał je za fenomen krakowski. Oczywiście w tych warunkach rozpoznanie nowotworu jest znacznie opóźnione w czasie i szanse uratowania chorego bardzo wyraźnie zmalały. Próbowano wyłuszczyć przyczynę takiego stanu rzeczy. Oto nagłośnia styka się nie tylko z powietrzem atmosferycznym, przenikającym do płuc, lecz także z napojami i pokarmami, zabezpieczając przed ich przedostaniem się do górnych dróg oddechowych. Jeżeli substancje rakotwórcze występują zarówno w powietrzu jak i w napojach oraz pokarmach, nagłośnia jest bardziej na nie narażona niż struna głosowa. Sprawa jest - niestety - jasna. W województwie miejskim krakowskim nowotwory w ogóle zajmują bardzo wysoką pozycję. Jako przyczyna zgonu są na drugim miejscu po zgonach sercowych. Wśród nowotworów na pierwszy plan wysuwa się rak płuc /4%/. Można dodać, że w ciągu ostatnich 10 lat umieralność na chorobę nowotworową wzrosła w Krakowie o 50% /1/. Jest rzeczą znaną, że obecnie na raka płuc zapadają najczęściej ludzie młodzi, nawet w wieku 20-30 lat, dawniej z reguły dopiero po 50-tce. Dużą rolę w zapadalności na tę chorobę odgrywa palenie tytoniu. Ale czynników środowiskowych nie wolno pomijać. Badania epidemiologiczne wykazują, że przeciętny palacz tytoniu "pracuje" na tę chorobę około 20-25 lat. Ale równocześnie ustalono, że czynników rakotwórczych w powietrzu krakowskim jest tak dużo, że oddychanie tym powietrzem w ciągu doby jest równoważne wypaleniu 2 paczek papierosów. A zatem efekt oddychania krakowskim powietrzem sumuje się z paleniem papierosów.

Mówiono również dużo o schorzeniach układu krążenia, alergii, o rosnącej liczbie schorzeń dróg oddechowych dzieci.

Pewnym podsumowaniem było stwierdzenie, że do roku 1968 - zgodnie z trendami na całym świecie - wzrastała i u nas przeciętna długość życia a współczynniki umieralności obniżały się. Od tego czasu jednak obserwuje się wzrost umieralności. Bardzo szybki u mężczyzn /nadumieralność/ i wolniejszy u kobiet. Wyraźnie większa jest umieralność na zachód od linii Wisły /tereny bardziej uprzemysłowione/ w porównaniu ze wschodnią częścią Polski.

W dyskusji zabrała głos m.in. młoda lekarka, które wystąpienie bardzo mną poruszyło. Od wielu już lat prowadzi ona rutynowe badania mikroskopowe krwi robotników z rejonu Krakowa, licząc czerwone i białe ciałka krwi. I oto pewnego dnia zaczęła te tysiące przeprowadzonych badań zestawiać i porównywać. Materiały pochodzące z wielu lat wykazały przeciętny poziom leukocytów 6-8 tysięcy, a często nawet wyższy, dochodzący do 10 tysięcy. Tymczasem nagle w ostatnim okresie /1986/87/ średni poziom leukocytów obniżył się do 3-4 tysięcy. Wskazuje to na bardzo znaczne obniżenie odporności. Co może być tego przyczyną? Ktoś postawił hipotezę: s może katastrofa w Czarnobylu? Jest jednak niewątpliwym faktem, że przy rosnącym zagrożeniu ekologicznym zmniejsza się również odporność. To nie-dobrze, bardzo nie-dobrze.

Takie było pokłosie pierwszego spotkania Krakowskich lekarzy z ekologami. Organizatorzy muszą się postarać, aby odbywały się one częściej. Opiekunowie naszego zdrowia powinni nas lepiej informować, co się dzieje w ich gabinetach - a dzieje się na pewno źle. To już nie zestawienie zawartości ołowiu, badania fluoru czy cynku w sałacie albo soku z marchwi. To biologiczne skutki oddziaływania krakowskiego środowiska na nas wszystkich.

Dalsze komentarze są chyba zbędne. No comments - jak mówią Anglicy.

Ekolog

## SPRAWY SĄSIEDZKIE

### Białoruś żyje!

W dniu 24 września miała miejsce na cmentarzu Rakowickim w Krakowie niezwykle uroczystość. Odsłonięto bowiem obelisk upamiętniający białoruskiego bohatera narodowego, poetę, żołnierza i działacza niepodległościowego - Aleksandra Pruszyńskiego. Wieloletnie starania pp. Łąty-noszków zabiegających o powstanie tego obelisku zakończyły się sukcesem.

Na uroczystość przybyło około 100 przedstawicieli społeczności białoruskiej w Polsce; w tym K. Srdarovic - nestor białoruskiego ruchu patriotycznego. Byli też goście z BSRB, m.in. Danuta Biel-Zahnietova. Obecna była również grupa młodzieży z Białoruskiego Zrzeszenia Studentów z transparentami w języku białoruskim: "Żyje Białoruś", "70 lat Białoruskiej Republiki Ludowej".

W czasie uroczystości było wiele przemówień, śpiewano białoruskie pieśni patriotyczno-niepodległościowe, recytowano wiersze. Głos zabrał również Przewodniczący II Obszaru KPN - Andrzej Izdebski, który podkreślił zasługi, jakie dla polskiej kultury i historii stały się udziałem ludzi pochodzenia białoruskiego.

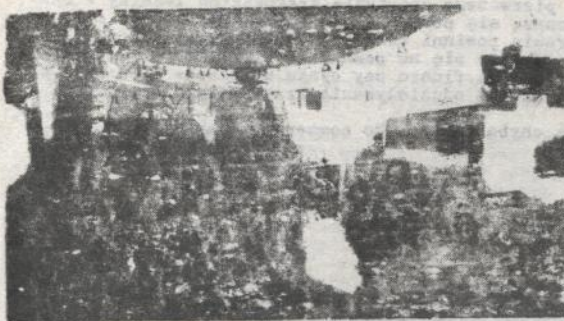
Niestety społeczeństwo polskie nie wykazało większego zainteresowania tą uroczystością /mimo że powiadomienie o niej znajdowało się w Tygodniku Powszechnym/; wzięła w niej udział jedynie delegacja KPN naszego obszaru oraz PPS z Warszawy. Przedstawiciele KPN złożyli wieńiec z szarfą "Żołnierzowi Wolnej Białorusi - Konfederacja Polski Niepodległej".

Uroczystości te były okazją do pierwszej w dziejach PRL publicznej manifestacji nastrojów i dążeń młodego pokolenia Białorusinów.



Cmentarz  
Rakowicki  
24 września

/obs. wien./



Omenarz  
Rakowicki  
24 września

/obsk. wt.

## Zapomniany sojusznik

Generał Stanisław Bułah Bałachowicz urodził się w roku 1883 w Mejsztach Wileńskich, w pobliżu granicy Litwy i Inflant. Rodzice jego pracowali w majątku Meysztowiczów w okolicach Brusiawia. Był katolikiem i Białorusinem, a więc osobą niezwykłą w kraju, w którym wyznaczenie oznaczało narodowość. Tam bowiem katolik był Polakiem lub Litwinem, a prawosławnym Białorusinem.

Po skończeniu szkoły rolniczej został plenipotentem w majątku hrabiów Flaterów.

W 1914 roku, po wybuchu wojny, wstąpił jako ochotnik do wojska rosyjskiego w stopniu szeregowca, a po roku był już rotmistrzem i dowódcą oddziału partyzanckiego działającego na tyłach wojsk niemieckich.

Po wybuchu rewolucji utworzył własny oddział i zdobył sobie szacany tytuł "babczo" /ojciec/, którym obdarzyli go jego białoruscy żołnierze. Wielki talent wojskowy Bałachowicza docenił Trocki i zaproponował mu funkcję dowódcy całej kawalerii bolszewickiej... Po próbie rozbrojenia jego oddziału przez bolszewików, wyrwał się z okręzenia i przeszedł do Estonii do generała Judenicza.

Wydzielony oddział Bałachowicza liczył kilkanaście tysięcy żołnierzy, głównie Białorusinów. Na papachach nosili "znak Pogoni".

Gdy dowiedział się, że generał Judenicz ma zamiar opuścić Estonię i udać się na emigrację, porwał go wraz z całą armią.

W marcu Stanisław Bułah Bałachowicz przybył ze swoją dywizją do Polski i oddał się pod rozkazy generała Sniżego. Na czele swej grupy "Grupy Białoruskiej" walczył na Polesiu na tyłach wojsk bolszewickich. Zdobył Kamień Koszyński, Ponek i Owruoc.

Swoją działalność antybolszewicką traktował jako międzynarodową krucjatę. W jego grupie walczyli w odrębnych oddziałach: Białorusini, Polacy, Rosjanie, Gruzini, a nawet Żydzi. Słowo "nawet" jest istotne, gdyż z Bałachowicza robiono antysemitę, podczas gdy on próbował zorganizować w Pińsku pułk żydowski. Pułk wprowadził nie został utworzony, lecz pod jego rozkazami walczył kilkudziesięciuosobowy oddział żydowski.

Swoje wojsko nazywał Bałachowicz "Sprzymierzoną Armią Ludową". Liczyła ona 12 000 żołnierzy regularnych oraz 3 000 partyzantów.

Bałachowicz był nie tylko żołnierzem, lecz również politykiem, który prowadził rozmowy z Piłsudskim na temat federacji polsko-białoruskiej. Jednak próba stworzenia niepodległej Republiki Ukrainy, odwrót spod Kijowa i Mińsk, wreszcie "cud nad Wisłą" i rozejm w październiku 1920 roku plany te zniweczyły.

Generał Bałachowicz nie przyjął do wiadomości rozejmu 1-6 listopada 1920 roku wyruszył na wschód na czele swojej armii walcząc samotnie do grudnia 1920 roku. W tym czasie zabiegał u władz polskich o wyzwolenie całej Białorusi, rezygnując z autonomii. Jednak traktat ryski z 1921 roku przekreślił jego starania i nadzieje. Wschodnia Białoruś dostała się pod krwawe panowanie sowieckie.

Po wycofaniu się na tereny polskie gen. Bałachowicz rozwiązał swoją armię i wystąpił z wojska.

W 1936 roku, po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii wyjechał z Polski, aby kontynuować antybolszewicką krucjatę przy boku generała Franco.

We wrześniu 1939 roku brał udział w obronie Warszawy. Nie złamany "wrzesniem" wykładał do roku 1943 taktykę walk partyzanckich w Warszawskiej Szkole Podchorążych.

W roku 1943 w czasie wykładu dla sekcji podchorążych do mieszkania na Saskiej Kępie wkroczyło gestapo. Wyprowadzono 6 podchorążych i generała inwalidę podpierającego się laską. I wtedy to generał Bałachowicz ruszył do swej ostatniej szarży. Potężna jego laska spadła na łeb jednego z gestapowców. Dalsze cioty wymierzone szczerdnie na wszystkie strony spowodowały zamieszanie, w czasie którego sześciu podchorążych rozprzeczło się po uliczkach Saskiej Kępy.

Nie wiadomo, czy generał Bałachowicz został rozstrzelany na miejscu, czy zamęczony na Aleji Schucha, nieznanym jest jego grób. Oby została w narodzie pamięć o tym niezłomowanym żołnierzu, bohaterskim Białorusinie, wiernym sojuszniku, swoją śmiercią ratującym życie sześciu żołnierzy Polski Podziemnej.

Wybicki

## Studium wojskowe - dlaczego bojkot?

Przez cały okres rozbiorów tysiące młodych Polaków przechodziło przez szeregi armii zaborców. Zwłaszcza w zaborze pruskim i rosyjskim byli poddawani indokrynacji, dyskryminacji i poniżeniu. Ileż to razy Polak musiał brać udział w walce toczonej w obcym interesie. Ileż to razy lała się polska krew nie dla swojej sprawy, ileż to razy sprawę wojska wpływały na losy całego narodu.

Przypomnijmy choćby Powstanie Styczniowe. Wtedy wrzenie rewolucyjne ogarniało kraj, a carski zaborca za namową hr. Wielopolskiego postanowił dokonać masowej branki do armii, aby oddalić groźbę zbrojnego zrywu. I to właśnie stało się bezpośrednią przyczyną podjęcia przez tysiące młodych ludzi decyzji o ucieczce "do lasu". Powstanie było już tylko prostą konsekwencją tego faktu. W latach I wojny światowej Polak strzelał do Polaka, bo nasi oprawcy toczyli między sobą wojnę. Dekret listopadowy miał wtedy na celu li tylko pozyskanie, za aglitate obietnice ok. miliona naszych rodaków do obcej armii.

W latach II Rzeczypospolitej mundur żołnierza zyskał należny mu autorytet w społeczeństwie. Przed kolejną tragedią dziejową udało się wychować pokolenie, dla którego żołnierska służba stała się nie tylko obowiązkiem, ale też sprawą honoru. To dzięki żołnierzom II Rzeczypospolitej, AK i PSZ na Zachodzie zdobyliśmy uznanie i zdołaliśmy przetrwać, a dziś zmierzamy ponownie do odzyskania wolności i niepodległości.

Niestety od czterech już dziesięcioleci Wojsko Polskie jest znów w obcych rękach. Do 1956 roku dowodzone bezpośrednio przez radzieckich oficerów, potem przez kadre w 100% upartyjnioną i w znakomitej większości ślepo oddaną PZPR. Przez cztery dziesięciolecia LWP wojsowało tylko ze społeczeństwem, a w 1968 r. wzięło udział w inwazji na kraj, który osmielił się na odrobinę samodzielności.

Zaiste haniebrny to dorobek.

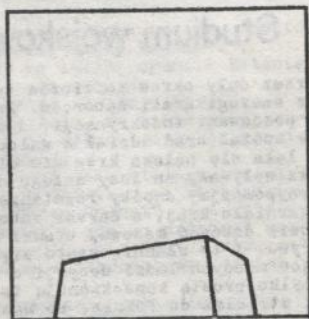
Gierek zamiłł Zachód "wychowaniem w duchu pokoju" - a nawet w szkołach podstawowych odbywały się co tydzień paramilitarne apele. Co roku setki tysięcy młodych ludzi musi iść tam, gdzie się ich uczy niewidzieć rówieśników z innych krajów tego samego kontynentu. Pamiętamy też, że to LWP dokonało w ramach akcji "Wisła" eksterminacji tysięcy Ukraińców mieszkających na południowo-wschodnich rubieżach PRL.

Propaganda wciąż huczy o rozbrojeniu, rokowaniach itp. Dlaczego więc nie redukuje się poborów, dlaczego MON ponad wszelkie normy obciąża dochód narodowy?

Chcemy Polski niepodległej, ale równie mocno chcemy pokoju w Europie. Rozumiemy konieczność istnienia wojska, ale tylko w tych ilościach, jakie są konieczne dla skutecznej obrony suwerenności Rzeczypospolitej. Nie godzimy się natomiast na to, aby Wojsko Polskie było teatrem groteskowej indokrynacji, aby było ostatecznym argumentem PZPR-u przeciwko społeczeństwu. Uważamy za idiotyczne przymusowe szkolenie studentów. Wiemy, że wszelkie "rozmowy" na ten temat będą jedynie próbą wymanipulowania nas. Dlatego poczynając od studium wojskowego musimy przez fakty dokonane eliminować z naszego życia to wszystko, co zostało zaprowadzone w obcym interesie.

Zefir

kacik rozrywki  
umysłowych

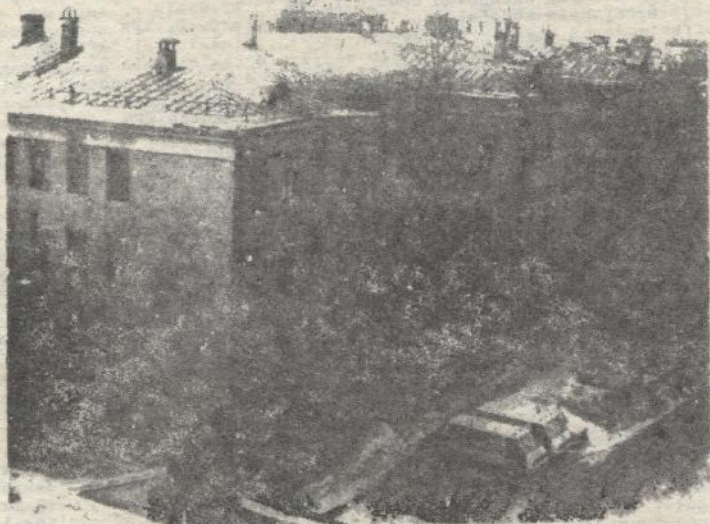


WYTEŻ WEROK I ZNAJDŹ I SZCZEGÓŁ, KTÓRYM RÓŻNIĄ SIĘ TE DWA RYSUNKI

## Z KRONIKI OBSZARU

● 8 września Rada Polityczna KPN wydała oświadczenie w sprawie aktualnej sytuacji w kraju, w którym po raz kolejny wzywa do koordynacji działań różnych ugrupowań opozycji. ● 13 września po mszy św. w intencji Ojczyzny w kościele oo. Jezuitów w Krakowie, KPN zorganizowała manifestację na rzecz przywrócenia jawnej działalności "S.". ● 13 września Kolegium Rektorskie podjęło decyzję o zawieszeniu postępowania dyscyplinarnego wobec studentów UJ, którzy w maju br. zostali zawieszani w prawach studenckich za sprzedawanie na terenie uczelni wydawnictw niezależnych. W grupie tej znajdują się działacze KPN - Paweł Sabuda, Artur Then. ● 24 września delegacja II obszaru KPN wzięła udział w roczystościach odsłonięcia pomnika poety i działacza białoruskiego Aleksandra Pruszyńskiego. M.in. przemawiał szef II obszaru - Andrzej Izdebski. ● 26 września, w dniu rozprawy przeciwko działaczom PPS: Józefowi Piniorowi, Jolancie Skibie i Czesławowi Borowczykowi loszono do sądu na terenie sądu we Wrocławiu. Sąd unieważnił wydane wcześniej kary wstępu i nie wpuścił na salę grupy ok. 70 osób, która rozpoczęła akcję protestacyjną. Uczestniczyli w niej działacze KPN. Rozwinięto transparenty: "Komunistki - wypuszczenie z więzienia socjalistów - KPN Kraków" oraz "Uwolnić przywódców robotniczych - KPN Jastrzębie". Protestujący zostali zaatakowani przez ok. 100 milicjantów. Zatrzymano 2 osób, w tym działacza KPN z naszego obszaru - Ryszarda Bociana. ● 27 września SB przerwała zebranie Lokalnego Parlamentu Ugrupowań Niezależnych Ziemi Rzeszowskiej, które zostało powołane 16 sierpnia br. Zatrzymano działaczy KPN i SW: A. Kopaczewskiego, A. Kucharskiego i A. Mazurkiewicza, wszystkich wolano po 20 godzinach. ● 29 września w Tarnowie SB przeprowadziła rewizję w mieszkaniu rodziców Andrzeja i Marka Migalów. Znaleziono transparent i prasę KPN. Następnie zatrzymano A. i M. Migalów, Andrzeja, Franciszka i Waldemara Partyków. W czasie przesłuchania bito i duszono Marka Migalę. SB przyszła również do zespoła Szkół Ogrodniczo-Rolniczych w Tarnowie, do której uczęszcza A. Migala. ● 5 października Organizacja Studencka KPN zorganizowała przed kościołem XX Misjonarzy w miasteczku studenckim wiec informacyjny nt. KPN. Organizacja Studencka KPN skierowała również pismo do J.M. Rektora UJ prosząc o przydzielenie w ramach miejsc dla reprezentanta KPN. Postulat jest zgodny ze Statutem UJ, który gwarantuje partiom i stronnictwom politycznym działającym na terenie Uniwersytetu prawo do reprezentacji w Senacie. Pismo podpisali działacze OS KPN: Jerzy Jajtę -Pochota, Paweł Sabuda i Artur Then. ● 11 października przed wiecem informacyjnym NZS UJ, który odbył się za zgodą rektora na dziedzińcu Coll. Witkowskiego, sprzedawano prasę KPN. Przemawiał Rektor S. Grodzki, który wyraził poparcie dla rejestracji NZS oraz nadzieje, że odegra on podobną rolę jak kiedys Bratnia Pomoc. Powiedział również, że "nikt nie spodziewa się, aby ta jesień była chłodna". Przemowienie Rektora zostało przyjęte owacyjnie. W wiecu brało udział ok. 1200 osób, wzięły transparenty KPN i WiP. Po wiecu działacze KPN i WiP poprowadzili ok. 500 osobowy pochód w kierunku studium wojskowego przy ul. Piastowskiej. Przyłączyło się do nich kilkuset studentów AGH. Przed studium wojskowym wznoszono okrzyki: "Bojkot wojska" i "trepy przez itp. Pojawiło się też na budynku hasło: "Szkolenie wojskowe przyczynia wielu groźnych chorób - KPN i WiP". Szef szkolenia wojskowego płk Laduchewski-Brochwick usiłował interweniować, jednak bez skutku. Do manifestacji dołączyli odbywający w studium zajęcia, tak że pozostali w nim jedynie oficerowie LWP i pracownicy administracji. Wejście ustawiono drabiną. Na zakończenie Marek Kurzyniec z AS WiP zapowiedział pikietowanie studium od 13 bm o godz. 7,30 i 13,30. ● Od 11 października OS KPN i LDP "N" prowadzą sprzedaż wydawnictw niezależnych w szatni budynku Studium Języków Obcych UJ przy ul. św. Anny 6, w godz. od 10-13 tej.

## PIERESTROJKA W SERBSKIM



*The Serbian Institute of Forensic Psychiatry. (Courtesy of Aid to Russian Christians.)*

Ten okazały budynek to znajdujący się w Moskwie Instytut Serbski - centrum radzieckiej psychiatrii sądowej i zarazem centrum nadużyć psychiatrii dla celów politycznych.

Stowarzyszenie Psychiatrów Radzieckich, które wycofało się ze Światowego Stowarzyszenia Psychiatrycznego, uprzedzając tym samym niemal pewne wykluczenie z tej organizacji na światowym kongresie w Wiedniu w lipcu 1985, obecnie podejmuje starania o ponowne przyjęcie w szeregi tej organizacji. Nie oznacza to bynajmniej, że pierestrojka dotarła do radzieckiej psychiatrii. Ludzie tacy jak Gleorgij Mprocow czy Marat Wartanian - najbliżsi współpracownicy i kontynuatorzy zbrodniczego dzieła Andreja Snieżniewskiego - nadal cieszą się pełnią władzy.

Mimo licznych ataków zewnętrznych i wewnętrznych, mimo niezbitych dowodów, uroczystie oświadczone, że "w Związku Radzieckim nigdy w sposób planowy nie wykorzystywano psychiatrii dla celów politycznych".

W bieżącym numerze drukujemy artykuł Anatolija Koriagina, radzieckiego psychiatry - dysydenta; w następnych numerach kolejne materiały na ten temat.

Potwierdzamy:

Na Fundusz Opinii: Szarotka 1000; Janina 1000; - dziękujemy

cena 200 zł



Z OSTATNIEJ CHWILI

## KONFEDERACJA RZECZNIKIEM INTEGRACJI

### Nowy etap w działaniach opozycji

Długotrwałe działania Konfederacji Polski Niepodległej zmierzające do zintegrowania opozycji dały w końcu pozytywne rezultaty.

Zdając sobie sprawę z faktu, że zjednoczenie się społeczeństwa polskiego jest niezbędnym warunkiem do odzyskania niepodległości przez Polskę, KPN od początku swego istnienia, wielokrotnie występowała z takimi propozycjami. Należy tutaj przypomnieć rezolucję z 7 marca 1987 r. oraz oświadczenie z 10 sierpnia 1988 roku /zamieszczone wewnątrz numeru/. W obu tych dokumentach zwracano uwagę na konieczność integracji opozycji i deklarowano wolę współpracy z wszystkimi ugrupowaniami niezależnymi bez żadnych warunków wstępnych.

Jakkolwiek droga do porozumienia się opozycji była długa i trudna doszło jednak do spotkań. Pierwsze z nich odbyło się w dniu 11 października 1988 roku i wydano z tej okazji następujący komunikat:

### KOMUNIKAT

Zebrani w dniu 11 października przedstawiciele Federacji WSN Wyzwolenie, Grupy Politycznej "Samostanowienie", Konfederacji Polski Niepodległej, Liberalno-demokratycznej Partii "Niepodległość Polskiej Partii Socjalistycznej, Solidarności Walczącej, Unii Demokratów "Baza" - wyrażają wolę doprowadzenia do integracji całej niepodległościowej opozycji politycznej. W tym celu powołuje się Komisję Przygotowawczą mającą za zadanie opracowanie zasad i form współpracy oraz podejmowanie odpowiednich czynności.

Ustala się następujący skład Komisji: Andrzej Lesowski / Solidarności Walcząca/, Krzysztof Król /KPN/, Jan Proskura /GP "Samostanowienie"/, Jakub Wiślicki, Robert Pawłowski /LDP "N" /, Franciszek Milwid /WSN-Wyzwolenie/, Polska Partia Socjalistyczna /wice-

Rzecznikiem Komisji jest Leszek Moczulski, zam. W-wa, ul. Jarska 3 m. 4 A, tel. 26-26-39.

Zebrani wyrażają pełne poparcie dla odbudowy legalnej działalności Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność"

W płaszczyźnie politycznej obecnie zasadniczą kwestią jest do prowadzenie do wolnych wyborów, w których naród wyłoni swe przedstawicielstwo.

W ten sposób pierwsze spotkanie objęło prawie całą opozycję niepodległościową, a dla pozostałych ugrupowań tego nurtu droga do integracji jest otwarta.

\* dwa dni później doszło do następnego, przełomowego wydarzenia w dziejach polskiej opozycji.

Tym razem spotkali się przedstawiciele różnych ugrupowań, reprezentujący różne orientacje polityczne, a więc prawie cała polska opozycja. Wzieli w nim udział przedstawiciele opozycji niepodległościowej, społeczno - związkowej i reformistycznej.

Byli to: delegacja KKW "S" - Zbigniew Sujak, Bronisław Geremek, Jacek Kuroń, Tadeusz Mazowiecki; Leszek Moczulski, Krzysztof Król, Adam Szmoka /KPN/; Andrzej Malanowski /PPS/; przedstawiciele Solidarności Walczącej; Aleksander Hall, Tomasz Wołek /Ruch Młodej Polski/; Franciszek Milwid /WSN-wyzwolenie/; Andrzej Urbanski /DLP "Wola"/; Robert Pawłowski /LDP "N"/; Piotr Kopezyński /Przegląd Polityczny/; Edward Bogdan /zespół środowiska Armii Krajowej/; Romuald Kukułowicz /obserwator, doradca Episkopatu/; Jacek Szymanderski, Przemysław Hniedziewicz, Janusz Onyszkiewicz.

Ustalono także datę następnych obrad na początek listopada br., a ich przygotowanie powierzono komisji technicznej w skład której weszli Jacek Kuroń i Krzysztof Król.

Na zakończenie obrad, którym przewodniczył Leszek Moczulski ogłoszono komunikat:

## KOMUNIKAT

\* W dniu 13 października 1988 roku w Warszawie odbyło się spotkanie przedstawicieli Auszbastrstwa Ludzi Pracy "Wola", Federacji WSN-Wyzwolenie, Konfederacji Polski Niepodległej, Liberalno Demokratycznej Partii "Niepodległość", Solidarności Walczącej, Środowiska "Przeglądu Politycznego", oraz innych osób z różnych niezależnych środowisk społecznych i politycznych oraz zespołu środowiska Armii Krajowej.

\* W spotkaniu uczestniczyła delegacja Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ "Solidarność".

\* W związku ze zbliżającymi się obradami "okrągłego stołu", zebrań przedstawili swoje stanowiska wyrażając pełne poparcie dla odbudowy legalnej działalności NSZZ "Solidarność" i przywrócenia pluralizmu związkowego.

Spotkanie w tak szerokim gronie osób reprezentujących różne ugrupowania i kierunki opozycyjne należy uznać za doniosłe wydarzenie, które pozwala zysać pewne nadzieje na omyślnie rozwiązanie naszych polskich problemów.

ODDZIAŁ

OPINIA KRAKOWSKA NR 40